Rok XIII. Kraków, Sobota 18-go Kwietnia 1908. Nr. 16.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zamordowanie namiestnika Galicyi.

W niedzielę, dnia 12-go kwietnia telegraf rozniósł po kraju wieść straszną, że namiestnik Galicyi, hrabia Andrzej Potocki został zastrzelony.

Potwornej i haniebnej tej zbrodni dopuścił się rusiński student Mirosław Siczyńskij, młodzieniec 20-letni. Zbrodnia haniebna i bezmyślna! Każdy zadaje sobie pytanie, co zrobił hr. Potocki, iż fanatyk rusiński w tak okrutny sposób się na nim zem-



(Hrabia Andrzej Potocki).

ścił? Jeżeli bowiem stosunki pomiędzy Polakami a Rusinami się zaostrzyły, to cień nawet winy spadać nie może na zamordowanego. Robiono mu przecież niejednokrotnie zarzuty z strony polskiej, że niedostatecznie broni interesów polskiej ludności wobec żądań rusińskich.

Rusini mają w kraju swym wszelkie wolności polityczne. Mają szkoły ludowe i gimnazya rusińskie, nawet na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono wykłady w języku rusińskim. To jednak wszystko im za mało. Chcieliby z wschodniej części Galicyi wyrugować wszystko, co jest polskie. Agitatorzy rusińscy rozpoczęli wstrętną agitacyę przeciwko Polakom i to nietylko za pieniądze rosyjskie, ale także za talary pruskie.

Od dłuższego już czasu zarówno w prasie rusińskiej jak i na rusińskich zebraniach publicznych i prywatnych grożono krwią i pożogą. Zamach więc na hr. Potockiego nie jest niewątpliwie zbrodnią jednostki, lecz dziełem spisku. Ten fanatyczny młodzieniec musiał być narzędziem w rękach politycznej szajki.

W Wiedniu otworzą się do reszty oczy politykom austryackim. Wszak ten, który padł ofiarą ruskiego rozwydrzenia politycznego, był przedstawicielem władzy austryackiej. Chyba uwierzą teraz we Wiedniu, że agitacya rusińska jest bardzo niebezpieczna i podtrzymana przez obce czynniki, które mają w tym interes, aby stosunki wewnętrzne Austryi były jak najbardziej zagmatwane.

Ostatnie słowa umierającego brzmiały: „Polecam donieść cesarzowi: Namiestnik, jako wierny sługa swego pana zginął na powierzonym sobie najmiłościwiej posterunku".

W kraju wywołała ohydna ta zbrodnia piorunujące wrażenie oraz powszechne oburzenie.

* * *

W całem mieście, we wszystkich sferach, panuje oburzenie na Rusinów. Władze wojskowe przedsięwzięły zarządzenia, ażeby nie dopuścić do zaburzeń ulicznych. Policya dokonywa aresztowań. Młodzież rusińska zachowuje się prowokacyjnie. Okazuje się, iż Siczynski wyciągnął los z rozkazem spełnienia zamachu.

Hrabia Andrzej Potocki urodził się dnia 11 czerwca 1860 r. Do gimnazyum uczęszczał w Krakowie i tamże odbył studya prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie też złożył egzamin doktorski. W roku 1895 został wybrany posłem do Sejmu. Gdy po wyborach w r. 1901 hr. Badeni ustąpił ze stanowiska marszałka krajowego został Potocki marszałkiem. W r. 1903 mianował cesarz po ustąpieniu hr. Pinińskiego Andrzeja Potockiego namiestnikiem Galicyi.

Na tem odpowiedzialnem stanowisku działał Potocki zawsze w myśl utrzymania spokoju między Rusinami i Polakami. Jego działalność polityczna

odznaczała się wielką przezornością i umiarkowaniem. W r. 1904 spowodował hr. Potocki ówczesnego prezesa ministrów Körbera do podróży informacyjnej po Galicyi, celem poznania i uchylenia rozmaitych niedomagań w administracyi państwowej. W dwa lata później przy walce o reformie wyborczej do parlamentu starał się u rządu centralnego o wyznaczenie jak największej liczby posłów dla Galicyi.

Morderca namiestnika był słuchaczem filozofii na lwowskim uniwersytecie. Prosił on o posłuchanie pod pozorem, iż stara się o posadę. Zaraz po jego wejściu do sali audyencyjnej usłyszano trzy strzały. Gdy służba przybiegła, zastano namiestnika ranionego śmiertelnie; jeden pocisk ugodził go w głowę, dwa inne w ramię i nogę. Tylko na chwilę odzyskał umierający przytomność i z chwili tej skorzystano, aby go zaopatrzyć w Ostatnie Sakramenta. U łoża śmierci byli: rodzina namiestnika, marszałek krajowy hr. Badeni, arcybiskup Bilczewski, biskup Bandurski, komendant korpusu hr. Auersperg, prezydent miasta Lwowa, obydwaj wiceprezydenci namiestnictwa i wiceprezydent szkolnej rady krajowej.

Cesarz Franciszek Józef przesłał wdowie po zamordowanym namiestniku telegram, wyrażający głębokie współczucie.

Zwłoki namiestnika przewieziono ze Lwowa do Krzeszowic pod Krakowem, gdzie we środę odbył się pogrzeb.

Święto Zmartwychwstania.

W chwili, gdy słowa niniejsze znajdą się w rękach Waszych, kochani czytelnicy, cały świat chrześciański, a z nim razem Kościół katolicki będzie obchodził Święto wielkie i radosne. Święto dla każdego serca czującego po chrześciańsku tem droższe, że następuje ono po dniach wspomnień najboleśniejszych. Po owych dniach, podczas których w każdej duszy ludzkiej powinno choć na chwilę wzbudzić się przeświadczenie, że i ona także przyczyniła się do owych mąk i cierpień ponoszonych przez Zbawiciela świata na Golgocie. Wszak za grzechy nas wszystkich On się ofiarował i poszedł na śmierć męczeńską. Gdyby ze śmiercią Chrystusa było się skończyło Jego ziemskie posłannictwo, o, to wówczas należałoby było zwątpić o ludzkości. Byłoby to bowiem oznaczało fakt, że człowiek popadłszy w grzechy i w upadek moralny, w zaślepieniu nie poznał swojego Zbawiciela, a zadając mu śmierć, siebie samego ostatecznie uśmiercił.

Ale ze śmiercią nie skończyło się posłannictwo Zbawiciela-Boga! Umęczony na krzyżu, okazał On dopiero czem jest, odniósł bowiem zwycięztwo nad potęgą, której żadna istota stworzona zwyciężyć nigdy nie zdoła, nad potęgą śmierci. Umarł, ale na chwilę tylko; umarł, aby zmartwychpowstać! Pokonawszy zaś śmierć, pokonał ją i przezwyciężył nie dla Siebie. On przecież jako Bóg nie mógł uledz potędze śmierci. Jeżeli poszedł z śmiercią i z mocami zniszczenia w zapasy, to uczynił to dlatego, aby z pod panowania śmierci wyzwolić i nas także tj. ludzkość całą. W zapasach zaś tych „w których Bóg-Zbawiciel powstawszy trzeciego dnia z grobu, odniósł tryumf największy, nie chodziło zaiste o śmierć fizyczną. Czyż bowiem może ona mieć jakieś rozstrzygające znaczenie dla istoty rozumnej, dla której tylko życie ducha jest życiem prawdziwem? Walka, w której Zbawiciel zwyciężył, toczyła się o śmierć moralną, o oderwanie duszy ludzkiej ostatecznie i raz na zawsze od szatana, od śmierci. Cierpiąc i umierając na krzyżu, zmył Chrystus grzechy nasze, ale Zbawicielem naszym stał się dopiero przez Zmartwychwstanie swoje. Od owej „Wielkiej Nocy" nie może już zginąć i przepaść, nie może umrzeć nic, cokolwiek w dziedzinie ducha dodatnią posiada wartość. Nie zginie i nie przepadnie odtąd już żadna dusza ludzka, choćby najbiedniejsza i najbardziej upadła, jeżeli tylko do Chrystusa się zwróci. Nie zaginie choćby najskromniejszy ludzki dorobek pod znakiem Chrystusowym dokonany.

Nie spadnie z oka żadna łza, choćby najcichsza, nie pójdzie na marne żadne cierpienie, jeżeli tylko Chrystusowi złożone będzie w ofierze. Jakiekolwiek zaś grupy ludzkie połączą się do wspólnej pracy pod hasłem Pogromcy śmierci, to praca taka nigdy obfitych plonów wydawać nie przestanie.

Z pomiędzy grup, w które Bóg ludzi złączył, aby pomagając sobie wzajemnie, ku Niemu wspinać się mogły, najwięcej przez Boga uświęconemi są rodzina i naród.

Znaczenie rodziny chrześciańskiej.

Przez rodzinę człowiek na świat przychodzi, rodzina wprowadza go do społeczności Bożej, lub od niej już w kolebce usuwa, przez rodziny też utrwala się w duszach Chrystusowe nad śmiercią zwycięztwo. Aby to jednak było możliwe, to rodzina musi nosić na sobie piętno Chrystusowe, musi być chrześciańską rodziną, a to nie tylko z imienia, ale i z ducha także. Każda rodzina, która pielęgnuje w własnem łonie ducha miłości i zgody chrześciańskiej, ma udział w tryumfie Chrystusa odniesionym w Nocy Wielkiej. Ona mnoży życie, ona przysparza blasku owemu światłu opromieniającemu postać Chrystusa w chwili, gdy się z grobu podnosił. Każda zaś rodzina zła i kłótliwa, to jakby nowy ciężar dodany do owego kamienia, którym Chrystus był przywalony.

Z bólem w sercu muszę niestety zaznaczyć, że obecnie rodzin takich tylko z imienia chrześciańskich, a pomagających w rzeczywistości potęgom śmierci w walce z Chrystusem zmartwychwstającym, zaczyna być u nas coraz więcej. Zgoda w rodzinach zanika, chciwość i egoizm bierze górę, miłość wzajemna, a przytem szacunek dzieci dla rodziców słabną, to wszystko zaś sieje spustoszenia i sprowadza śmierć moralną na dusze ludzkie.

Coraz częściej czytamy teraz po gazetach o tem, jak dzieci wiodą spory z rodzinami, jak sobie rodzeństwo wzajemnie zazdrości i wydziera majątek, jak synowie i córki starych a nieraz już niedołężnych rodziców wypędziwszy z domu, na żebry puszczają. Nawet o morderstwach wzajemnych i ojcobójstwach słyszy się ze zgrozą. Piętno Kai-

nowe na ludzkie znowu występuje czoła, a szatan władca śmierci raduje się i woła: „zmartwychwstał Chrystus, ale przecież może na darmo, wszak tylu synów i córek tyle ojców i matek, sióstr i braci pomaga mi, aby Go na nowo wtłoczyć do grobu“. A więc, Bracia kochani! czytając niniejsze słowa w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, pamiętajcie, że rodzina to kolebka albo życia albo śmierci wieczystej. Rodzina i dom prawdziwie chrześciański to najulubieńsze miejsce zamieszkania Chrystusa zmartwychwstałego, a więc budujcież takich domów najwięcej, mnóżcież życie prawdziwe na zgubę śmierci.

Siła narodu leży w chrześcianiźmie.

Drugą grupą społeczną najbardziej przez Chrystusa pogromcę śmierci ukochaną, to narodowość. Całe społeczeństwo ludzkie dzieli się na narody. Narodowość zaś to najsilniejszy, bo naturalny węzeł zespalający znowu rodziny między sobą wspólnością pochodzenia i mowy i tudzież miłością ziemi ojczystej. Naród to jakby wielka rozszerzona rodzina, to też skoro naród jakiś duchem Chrystusowym się przejmie, to zginąć nie może! Dla dobra chrześciańskich narodów zwyciężył Chrystus potęgi śmierci. Naród chrześciański może wzmagać się w siłę lub upadać, może być szczęśliwym lub pognębionym, dopóki jednak ufa w moc Zmartwychwstania, dopóki stoi po stronie Chrystusa podnoszącego się z grobu, dotąd nie zginie. Niechaj sprzysięgają się na niego wszystkie moce ziemskie i piekielne, nic mu nie zrobią. Naród chrześciański może tylko sam siebie zgubić, stanie się to zaś wówczas, jeżeli się wyrzeknie Chrystusa. Dzieje i doświadczenia dwóch tysięcy lat potwierdzają ten niezbity fakt, że nie wyginął i nie zmarniał całkowicie żaden jeszcze chrześciański naród.

Jeżeli komu w dzisiejszych czasach godzi się o tem pamiętać, to z pewnością nam Polakom. Nie ma bowiem i od dawna nie było już narodu biedniejszego i nieszczęśliwszego od narodu polskiego. Ze wszech stron idzie na nas nagonka straszna, której celem całkowita imienia polskiego zagłada.

Od zachodu dziki Prusak wydziera nam ziemię z pod nóg, a używania mowy ojczystej zabrania, od północy bezmyślny rząd rosyjski skąpi nam najniezbędniejszych do życia swobód, czyni to zaś wbrew własnemu interesowi, od wschodu wreszcie grozi nam dzicz ukraińsko-hajdamacka, pragnąc wyprzeć nas z odwiecznych siedzib. Właśnie w chwili, gdy te oto słowa piszemy, dochodzi nas ze Lwowa wieść wstrząsająca do głębi.

Oto najwyższy naczelnik kraju naszego, namiestnik hr. Potocki, człowiek prawy i zacny, dobry Polak, który pełnił swoje obowiązki w duchu prawa i sprawiedliwości, padł ofiarą zemsty ze strony hajdamaka rusińskiego. Zamordował go zaś wiecie kto? Oto syn księdza grecko-katolickiego, niejaki Siczyński za to tylko, że był Polakiem i, że jako Polak z woli panującego nam monarchy krajem rządził. Namówiła zaś do czynu straszliwego i wcisnęła mordercy krwawą broń do ręki własna matka, wdowa po grecko-katolickim kapłanie.

Kochani Bracia! Czy czytając o wieści powyższej nie ogarnie i was przerażenie! Czy nie odsłoni się wam przed oczyma duszy istna otchłań? A więc do tego już doszło, że w tej resztce dawnej Polski, w której wolno nam jeszcze własnemi zawiadywać losami, Polak, naczelnik kraju własnego nie pewny jest życia, że ginie z ręki mordercy, jakby jakiś moskiewski satrapa. Pomyślcie tylko, co za ogrom nienawiści musiał się nagromadzić w duszy tego nieszczęsnego człowieka, który podobną zbrodnię wziął na swoje sumienie.

Sam morderca przyznaje, że mu namiestnik Potocki osobiście nic nie zawinił, zabił go za to, że był Polakiem i że jako taki stał na czele kraju. Zaiste czegoż można spodziewać się od narodu, wśród którego kapłani mający głosić ludowi słowa miłości Chrystusowej, stają się głosicielami pogańskiej nienawiści, a którego wybrańcy odzywają się publicznie w Parlamencie, że Polaków należy wywieszać na suchych wierzbach. — Kto wiatr sieje, burzę będzie zbierał! mówi przysłowie. Tak też dzieje się z Rusinami! Biada im! gdyż przestają być chrześciańskim narodem, idą w służbę owych potęg, usiłujących przytłoczyć napowrót kamień grobu Chrystusowego.

My zaś nieszczęśni, my wydziedziczani, ścigani i osaczani ze wszechstron, jakby jakaś dzika zwierzyna, cóż mamy uczynić? Czy może mamy popaść w rozpacz i poddać się wrogom naszym? Z pewnością cały naród polski zawołałby razem z nami wielkim chórem: Przenigdy! Nie! I stokroć nie! — W takiej też strasznej dla nas chwili, wspomnijmy tylko na zmartwychwstającego Chrystusa, a otucha wróci do serc naszych. On ubiczowany i umęczony powstał z grobu i podbił świat cały, my zaś wyznawcy Jego, my naród chrześciański, prześladowany za prawo i wolność, mielibyśmy zginąć i przepaść? Nie! — to nie możliwe! A więc w górę serca, Bracia kochani!

W naszym obozie narodowym zapanowały na nowo zgodą i pokój: Przedstawiciele ludu połączyli się z resztą posłów w Kole polskiem do wspólnej pracy. Jak w rodzinie chrześciańskiej być powinno, tak do wspólnej zabraliśmy się pracy. Stało się to zaś przed samą ową „Wielką Nocą“, przypominającą nam najwspanialszy tryumf miłości i prawdy nad potęgami nienawiści, kłamstwa i zemsty. A więc wołamy jeszcze raz: „W górę serca!“ Nadarmo sroży się Prusak, daremnie moskiewski biurokrata ściska nas za gardło, a dziki hajdamak ukraiński godzi na życie najlepszych synów Polski, my niezginiemy! Istnieje Bóg, który sam się za ludzkość poświęcił i zmartwychwstał, a my ufając Mu — zmartwychwstaniemy razem z Nim, dźwigniemy się z niedoli naszej, jeżeli tylko narodem chrześciańskim być nie przestaniemy. W podniosłem zatem usposobieniu obchódźmy obecne święto Zmartwychwstania a pełni otuchy powtarzajmy sobie słowa mędrca Pańskiego: „bo kogo Pan miłuje, karze, a jako ojciec w synie kocha się“.

LISTY.

Wiedeń, 10 kwietnia 1908.

W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Jakie to nieszczęście dla nas biednych Polaków te karczmy i szynki, to niech będzie najlepszym dowodem, że petycye o zamknięcie karczem

w niedziele i święta, przesłane na moje ręce mają 52 680 podpisów, a wszystkie błagają, by Koło polskie postarało się o ustawę nakazującą zamykać szynki i karczmy od godziny 6 wieczór w sobotę do godziny 6 rano w poniedziałek.

Petycye te posłowie włościańscy przedłożyli na posiedzeniu Koła polskiego, które ułoży wniosek dla komisyi, a ta znów rzecz całą przedstawi w pełnej Izbie posłów. Oprócz petycyi przesłanych na moje ręce, nadeszło ich bardzo wiele, z tysiącami podpisów na ręce p. Kozłowskiego, p. Stapińskiego i p. Kunickiego. Ruscy posłowie wnieśli już wniosek o zamykanie szynków w niedziele.

Szanowni obywatele! Zanim taka ustawa zostanie uchwaloną, to rok upłynie. Trzeba wiedzieć, że u nas w Galicyi, w naszym kraju, jest aż 24 tysięcy karczem z pokątnymi szynkami. Cóż to za piekło byłoby, gdyby ktoś zebrał te wszystkie zbrodnie i grzechy, które w tych karczmach działy się i dzieją. Co rok w tych karczmach przepijamy miliony koron. Rozważmy, co to za straszna suma, co to za źródło nędzy dla nas! W każdej karczmie siedzi rodzina szynkarza, składająca się z kilkunastu osób, liczyć można przeciętnie po 10 osób, czyli we wszystkich karczmach siedzi dwieście czterdzieści tysięcy ludzi. Ci ludzie muszą się wyżywić, dobrze ubrać, podatek zarobkowy, osobisto-dochodowy, czynszowy, propinacyjny, akcyzowy i kieliszkowy zapłacić, dzieci swoje muszą wyuczyć, wychować i na wiano jeszcze im złożyć. Liczmy na każdą osobę po koronie tylko dziennie, a uczyni to 88 milionów rocznie, które my składamy dobrowolnie. A i o tem należy pamiętać, że żydzi-szynkarze wielkie robią majątki na karczmach. Do kwoty przeto 88 milionów śmiało można dodać drugie tyle a może i więcej. Miliony te co roku przepite nie dają nam jeszcze tyle szkody, co straty moralne, które z karczem pochodzą. Z karczem utrzymują się żydzi, których liczba wynosi około 240 000; ci ani grosza nie dadzą dla nas z tych uzyskanych pieniędzy. Dalej w każdej karczmie — można przeciętnie liczyć — rok rocznie jeden pijak się powiesi, udusi, zabije, utopi, ukradnie i idzie do kryminału. Moralność więc wśród nas upada, naród nasz ginie marnie, bo co rok mamy 24 tysięcy zabitych, 24 tysięcy skarg i 24 tysięcy dzieci nieprawego łoża — co najmniej. A więc karczmy i szynki nieopisane milionowe wyrządzają nam szkody materyalne i moralne, które przechodzą i na nasze pokolenie.

Nie ma zaś innego ratunku dla zduszenia złego, dla zwalczania karczem i pijaństwa, jak właśnie to, ażeby wszyscy obywatele wspólnie i pojedyńczo rozpoczęli stanowczą i świadomą agitacyę za zamykaniem tych jaskiń wszelkiego złego. A walkę niech prowadzą starsi i dzieci, niech walczą z niem duchowieństwo, nauczyciele, zakłady, szkoły, burmistrze miast, naczelnicy miast, radni wszelkiemi siłami, niech na razie katolicy w ręce swoje biorą karczmy, a zdławimy wnet to straszne zło, które rujnuje nasze majątki a podkopuje zdrowie. Gdybyśmy wszyscy szczerze i rzetelnie wzięli się do zwalczania karczem, to po roku już karczem nie będzie, ale byłyby z nich szkoły, czytelnie, mleczarnie, sklepy, składy, a szynkarze poszliby tam, gdzie pieprz rośnie. Wszystkie zawody i stany są potrzebne, jedynie o szynkarzach tego powiedzieć nie mogę. Zamiast pić codzień trunki, lepiej jest kupić sobie lepsze jedzenie, bo każdy wie dobrze, że ciału sił dodaje chleb, mleko, mięso i jaja, jarzyny, ale nigdy alkohol. Niech ktoś spróbuje przez tydzień nie jeść nic, ale tylko pić trunki, to się przekona najlepiej, jaką to siłę trunki dają.

Proszę Szanownych obywateli! walczcie sami a nie czekajcie na rząd, który jest obojętny i chce abyśmy pijąc trunki płacili podatki.

Proszę was uprzejmie Szanowne Redakcye gazet — w tym duchu pracujcie! Proszę uprzejmie wszystkie towarzystwa oświatowe, zawodowe, Kółka rolnicze i inne czynniki, zwalczajcie pijaństwo, opisujcie nieszczęścia pochodzące z karczem i pijaństwa. Wnoście petycye do Koła polskiego, a musi się ta sprawa zmienić na lepsze. — Podaję do wiadomości, że gminy przysłały petycyi z 12 223 podpisów; Towarzystwo Eleuterya imieniem 5000 członków; Towarzystwo szkoły ludowej z podpisami 260 kapłanów i 1500 czytelników a 30 000 członków; Towarzystwo Kółek rolniczych z 1277 podpisów; Towarzystwo Oświaty ludowej z 3940 członków; Towarzystwo katolickich polskich robotników z 300 członków; Teatr włościański z 30 członków; Schronisko ks. Lubomirskiego imieniem 210 osób; Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi imieniem swoich członków; Towarzystwo ratunkowe imieniem swoich członków. Razem podpisów 52 980.

Najsilniejsza i najwięcej wzruszająca petycya to „Opieki nad dziećmi”. Ze łzami piszą mi: „zlitujcie się nad temi dziećmi, które są najnieszczęśliwsze, a to z przyczyny karczem i pijaństwa. Wódka to sprawiła, że my jesteśmy sierotami i nie mamy opieki i należytego wychowania.”

Wojciech Wiącek, poseł do Rady państwa.

Babica. 25 marca 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Już trzeci rok czytam naszą kochaną gazetkę „Prawdę” i dużo — dużo z niej się nauczyłem a jeszcze nie pisałem do niej, choćby było o czem pisać. Zanim jednak zabiorę się do pisania, muszę się przedstawić Szanownym Czytelnikom i Redakcyi. Jestem sobie chłop z dziada i pradziada, Polak, katolik, na wsi urodzony i wychowany na niewielkim kawałku gruntu.

Dziś piszę o stosunkach, jakie panują w naszej wiosce. Nie są one wcale zadowalające, bo poziom oświaty bardzo u nas niski. Kilku jest tylko światlejszych gospodarzy, reszta mówi, że z czytania i nauki chleba nie upieką. Bardzo się jednak mylą, jak to niżej wykażę.

Gospodarka gminna także trochę utyka, zdałoby się w niej dużo na lepsze poprawić, ale niema się czemu dziwić, bo to dzisiaj wszędzie takie gospodarki. Dziś w państwie, w kraju gospodarka źle stoi a w naszej wsi miałoby być lepiej? Przecież przykład bierze się z góry. Ale co mi tam do gospodarki w gminie. Mnie co innego leży na sercu.

Jak w każdej wiosce galicyjskiej, tak i w naszej znajduje się karczma a w niej żydek, kusiciel, opiekun wioski. Nasza karczma jest czemś w rodzaju hotelu, bo nasz żydek, to nie jest sobie od prostej klaczy źrebię. „On sobie jest inteligent, więc i karczma musi być trochu inteligentna.” Zresztą w gminie naszej jest o jakie 100 kroków od karczmy „przystanek osobowy”, szkoła i posterunek żandarmeryi, więc strach pomy-

śleć, coby się działo, gdyby nie było u nas karczmy.

Że ją posiadamy, zasługą jest to naszych dziadów i ojców, bo gdy — roku już nie pomnę — hr. Łubieński, ówczesny dziedzic Babicy, chciał podarować tę karczmę gminie i założyć w niej Kółko rolnicze i gospodę chrześciańską, ówczesna rada gminna razem z wójtem nie przyjęła tej darowizny. A wiecie czemu? Bo się bali, aby się pańszczyzna nie wróciła! Oto macie skutki ciemnoty! Brak oświaty sprawił, że nasi ojcowie wypuścili z rąk tak dobry interes, który byłby nam przynosił ogromne zyski. Bylibyśmy mieli gdzie umieścić Kółko rolnicze, kancelaryę gminną, Czytelnię, teraz zamiast zysków ponosimy straty materyalne i moralne i śmiało twierdzę, że już niejeden chleb by się upiekł z tego, co ludzie w karczmie stracili! Brak oświaty i czytania sprawił, że mamy karczmę i że wspomagamy żyda, i że za nasze pieniądze żyd chleb piecze, bo ma oświatę i śmieje się z nas. Oto macie, kochani Bracia, przykład, że i z czytania można chleb upiec. Niegodna więc i niesumienna jest taka mowa, że nasi ojcowie nie czytali a żyli. Jeśli oni nie czytali i nie mieli oświaty, to my teraz za to pokutujemy. Brak nam chleba, choć ciężko pracujemy, a żyd w tej samej wiosce nie pracuje a ma go poddostatkiem. Jak przyszedł do naszej wioski — nie pamiętam roku — przyszedł w spodniach podartych a w wytartym chałacie. Dziś jego synowie jeżdżą na rowerach a on sam przyszedł do takiej czci w gminie, że go wybierają członkiem Rady gminnej. A w takich łaskach jest u władzy, że sobie nic nie robi z przepisów ustawy i trzyma karczmę otworem do 11 i 12 w nocy. A gdzież stróżowie bezpieczeństwa publicznego? Oni tego nie widzą, choć światło karczemne w okna bije i zasnąć im nie pozwala. Żydowi wszystko wolno! ustawy, policya, żandarmi dla katolików! Żydowi się narażać nie wolno, bo on ma flaszki, kieliszki, czapkę w ręce, pieniądze zaś w kieszeni.

Mamy Kółko rolnicze, mamy Czytelnię, wszystko licho idzie, bo nie ma funduszów! W Czytelni mamy coś przeszło 250 książek, ale tylko kilku gospodarzy je czyta. Do Czytelni na wspólne czytanie nikt nie przychodzi, ale za to gdy przyjdzie niedziela lub święto, po południu ciągną ludziska do karczmy jak na nieszpory, i wąchają smrody żydowskie, na hańbę imienia chrześciańskiego.

Bracia Drodzy! Dokąd tak będziemy pośmiewiskiem żydów? Żydzi się bez nas obchodzą, obejdźmy się i my bez żydów! Nie kupujmy u nich i nie chodźmy do nich. Mijajmy karczmy, a oni się z pewnością wyniosą, bo gdy nie ma koniczyny, to nie ma i kanianki. Pracujmy, oświecajmy się przez czytanie dobrych książek i gazet, a szczególnie naszej „Prawdy". Ona jest najobszerniejszem, najtańszem, bardzo urozmaiconem pismem ludowem. Obok politycznych artykułów podaje powiastki i artykuły naukowe, które czyni pismo pożytecznem i ciekawem, gdyż sama polityka nie jest w stanie zaspokoić człowieka. Ja już 16 lat blisko czytam gazetki, a żadna mi tak nie była do gustu, jak „Prawda".

W końcu zasyłam Szanownej Redakcyi i Czytelnikom wyrazy serdecznego pozdrowienia i Redakcyi życzę jak największej liczby czytelników i błogosławieństwa Bożego w pracy nad ludem.

Jan Szczepan z Babicy.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— († Śp. Ludwik Górski) zmarł w Warszawie dnia 11 kwietnia. Kardynał sekretarz stanu Merry del Val nadesłał telegram z błogosławieństwem Ojca św., brzmiący: „Le St. Pere envoie toutes ses benedictions au cher Louis" (Ojciec św. przesyła błogosławieństwo drogiemu Ludwikowi). Pogrzeb odbędzie się w środę w Ceranowie w kościele parafialnym dóbr steryńskich. Ś. p. Ludwik Górski zostawia po sobie niezatartą pamięć w rozwoju rolnictwa w Królestwie Polskiem, pozostawia dzieła, które mu w literaturze piękną zdobyły kartę, pozostawia w polityce polskiej wspomnienie żywego a wybitnego udziału. Ponad tem wszystkiem jednak góruje postać zmarłego, jako uosobnienie prawdy powagi i ducha obywatelskiego. Nie miało też społeczeństwo w Królestwie Polskiem w ostatnich pokoleniach człowieka, któryby większą otaczany był czcią, którego słowo, sama obecność nawet większego dodawała każdemu przedsięwzięciu, którem się zajął, znaczenia. I dlatego to strata, którą Królestwo ponosi, jest niepowetowaną.

— (Język w seminaryach w Królestwie Polskiem.) Rada państwa uchwaliła ważne zmiany w przyjętym przez Dumę projekcie ustawy w sprawie zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w seminaryach nauczycielskich Królestwa Polskiego, które zawierają ograniczające postanowienia w sprawie stosowania polskiego języka. Ustawę odesłano znaczną większością głosów z powrotem do Dumy. Jest to pierwszy podobny wypadek od czasu konstytucyi.

— (Usunięcie kapituły wileńskiej.) Usunięto wszystkich członków kapituły tutejszej, z pozbawieniem dochodów, które dołączono do kapitałów kościelnych w cesarstwie. Represye te są prawdopodobnie skutkiem oporu kapituły wileńskiej przeciwko załatwianiu spraw bieżących po usunięciu przez rząd ks. biskupa Roppa. Kapituła w postępowaniu swem trzymała się wyraźnych przepisów prawa kanonicznego.

AUSTRO-WĘGRY.

— (Spisek w Hercogowinie). Rząd austryacki wykrył spisek, który sięga do Białogrodu. Spiskowcy serbscy z Bośnii i Hercogowiny mieli zamiar zorganizować partyę terorystyczną; chciała ona przy pomocy bomb i dynamitu położyć koniec znienawidzonemu przez Serbów panowaniu Niemców austryackich w Bośnii i Hercogowinie. Bliższych szczegółów telegram nie podaje.

WŁOCHY.

— (Wybryki przeciwkościelne we Włoszech.) W południowo-włoskiem miasteczku Troja w prowincyi Toggia, którego ludność żyje w nieprzyjaźni z biskupem, wpadł tłum złożony z około 1000 ludzi do Tumu i wypędził z niego księży, odprawiających właśnie nabożeństwo, poczem zniszczył fotel biskupi. Następnie usiłował podpalić wieś, szturmował kamieniami do okien pałacu biskupiego, zdarł z niego herb i zamierzał wtargnąć do pałacu. Przeszkodził mu w tem oddział wojska, przywołany ku osłonie duchowieństwa.

STANY ZJEDNOCZONE.

— **(Murzyni i wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.)** Nienawiść rasowa białych do murzynów i odwrotnie przysparza dużo kłopotów w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych. Tym razem chodzi o bardzo ważną rzecz ,gdyż o wybór nowego prezydenta. Murzyni amerykańscy dotychczas wiernie stali pod sztandarem republikanów i w kilku Stanach głosy murzyńskie nie mało pomagały do zwycięstwa kandydatów republikańskich. Obecnie stanowisko murzynów jest bardzo nieprzychylne dla rządzącej partyi republikańskiej, a właściwie dla kandydata tej partyi na prezydenta, obecnego ministra wojny Tafta. Murzyni grożą, że jeżeli republikanie wystawią kandydaturę Tafta, to oddadzą oni swe głosy na kandydata południowych demokratów Bryana. Przyczyną całego zatargu jest tak zwana sprawa brownsvillska. Z powodu przestępstw, popełnionych przez murzyński pułk w Brownsville, minister Taft rozwiązał oddziały wojsk, złożone z murzynów, co rozdrażniło czarnych obywateli republiki do tego stopnia, że wolą oddać głosy odwiecznym swoim wrogom demokratom, niż popierać Tafta. Prasa murzyńska ostrzega swoich współziomków przed tym krokiem i dowodzi, że jakkolwiek dzieje się krzywda murzynom ze strony północnych republikanów, jednak jest ona bezporównania mniejsza od tych gwałtów, jakich się dopuszczają na czarnej ludności demokraci z południa, a dojście południowców do władzy równałoby się zupełnemu wytępieniu czarnych w Ameryce. Prezydent i Taft robią również wszystko ze swej strony, żeby załagodzić zatarg, lecz dotychczas wszelkie próby spełzają na niczem.

— **(Prezydent Roosevelt przeciwko anarchistom.)** Do kongresu przesłał prezydent Roosevelt pismo generalnego prokuratora, w którym się domaga, aby dać poczcie pozwolenie niszczenia wszelkich druków anarchistycznych, które jej oddadzą do przesyłki. Oprócz tego domaga się sam prezydent, aby kongres wypracował prawo przeciwko anarchistom, którzy są największą plagą ludzkości.

— **(Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych).** Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych przybrało w ostatnich czasach niebywałe rozmiary. Amerykańskie „Stowrzyszenie robotników" podaje liczbę pozostających obecnie bez zajęcia w Stanach Zjednoczonych robotników na 4 750 000. Obliczenie to opiera się na sprawozdaniach, jakie mężowie zaufania „Stowarzyszenia" nadesłali temuż z 37 stanów. Jak zapewniają z kompetentnej strony, pogarsza się położenie z jednego tygodnia na drugi.

CHINY.

— **(Bojkot towarów japońskich w Chinach.)** Ludność Chin, rozdrażniona zatargiem z Japonią o statek „Tatsu Maru", wzięła się nie na żarty do ukarania Japończyków przez bojkot towarów japońskich. Akcyę bojkotu prowadzi z nieznaną dotychczas w Chinach energią i zapałem. Główna giełda grosistów chińskich wysłała telegraficzny rozkaz do swych agentów w Japonii, żeby więcej nie czynili żadnych zakupów z Japonii, te zaś towary, które są już kupione, mają być wysłane do Chin na statkach nie japońskich, gdyż inaczej nie będą wcale wyładowane. Do bojkotu przystąpili również wszyscy kupcy detaliczni. Agitacya za bojkotem przybiera takie rozmiary, że rząd chiński zaczyna obawiać się poważnego zatargu z Japonią, gdyż jednocześnie z bojkotem szerzy się i uśpiona przez jakiś czas nienawiść do Japończyków. Z Kantonu donoszą telegraficznie do pism angielskich, że miejscowy wice-król na skutek trzy razy powtórzonego rozkazu z Pekinu zwrócił się do miejscowego stowarzyszenia prasy z żądaniem, żeby nie ogłaszano wiadomości o bojkocie i szerzącej się antyjapońskiej agitacyi, ponieważ rząd obawia się nieporozumień z Japonią z tego powodu.

SERBIA.

— **(Wrzenie polityczne w Serbii).** Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny (parlamentu), oświadczyli przywódzcy opozycyi, że rozpoczną ostrą obstrukcyę przeciw rządowi i zażądali, aby skupczynę rozwiązać i zarządzić nowe wybory, na któreby nie wpływano z góry. Prezes ministrów Pasicz odpowiedział, że postępowanie opozycyi sprzeciwia się konstytucyi; ponieważ sytuacya zaostrzyła się tak niezmiernie, nie pozostanie koronie nic innego, jak rozwiązać skupczynę jaknajrychlej i zarządzić nowe wybory.

Rozwiązania skupczyny spodziewać się można na końcu bieżącego tygodnia, a wybory nastąpią zapewne w maju. Pytanie tylko, jaki rząd kierować niemi będzie.

Rady gospodarcze.

Dynia jako pasza dla trzody.

Hodowla trzody, a tem samem jej cena, jest w naszym kraju bardzo zależna od urodzaju ziemniaków; w roku pomyślnym dla okopowizn ceny idą niepomiernie w górę, natomiast w lata mokre, gdy kłęby gniją, albo podczas długotrwałej suszy, nie wiadomo, gdzie podziać przychówek, którego i za pół darmo nikt kupić nie chce. Dla uregulowania cen byłoby pożądane, ażeby nasi gospodarze za przykładem Ameryki spróbowali uprawy dyń, czyli bań, które zwłaszcza w lata mokre obfite plony wydają.

Amerykańscy hodowcy trzody uprawiają dynie na przestrzeni kilku morgów i spasają je bądź na surowo, bądź gotowane w pomięszaniu z ziemniakami. Tak przygotowane jedzenie, okraszone trochę otrębami, bardzo smakuje trzodzie i tuczy ją doskonałe; trzeba jednak dobrze obliczyć, ażeby zapasu dyń starczyło do końca pasienia, ponieważ każda zmiana paszy wpływa ujemnie na rezultat tuczenia, sztuki zaś przyzwyczajone do paszy z dynią innej jeść nie będą chciały. Mięso tuczników, w ten sposób pasionych, odznacza się delikatnym i przyjemnym smakiem.

Uprawa dyni jest bardzo prosta. Ponieważ nie znosi przymrozków, można ją siać w grunt dopiero w początku, albo w połowie maja, aż do połowy czerwca, chcąc jednak zbiór przyspieszyć, należy już w kwietniu zasiać dynię w skorupki od jaj, pudełka od zapałek, woreczki lub doniczki, trzymać w chłodnej izbie blisko okna, w połowie maja zaś wysadzić na miejsce. Rzędy znaczy się co 2—3 łokcie, rośliny w szeregu sadzi co 1 łokieć, czyli że na morgu można pomieścić 5700 do 8400 roślin, na co trzeba wysiać 3 do 4½ funty nasienia. Dynia wymaga ziemi pożywnej, obficie zasilonej, to też oprócz nawozu należy dać po 8

centnary tomasówki i kainitu, albo na wiosnę odpowiednie ilości superfosfatu i soli potasowych, a wtedy można z morga zebrać 1000 i więcej centnarów. Na powiększenie plonu wpływa też bardzo korzystnie podlewanie dyń, zwłaszcza wodą z dodatkiem gnojówki.

Gdy roślina wytworzy 4 lub 5 liści, należy ją przyciąć tak, ażeby tylko dwa pozostały, dzięki czemu wytworzą się pędy boczne, które też wkrótce zaczną rodzić owoce. Kto uprawia niewielką ilość roślin, dobrze uczyni, przycinając pędy za trzecim liściem, rachując od ostatniego owocu, a wtedy wyrosną one znacznie dorodniejsze. Im mniej owoców pozostawimy na jednym krzaku, tem większych dosięgną one rozmiarów, zwykle pozostawia się 3 lub 4 banie.

W braku osobnego kawałka ziemi można sadzić dynie po brzegach pola, z wczesnemi ziemniakami, które, w sierpniu wykopane, ustąpią miejsca łodygom dyni. Ażeby uchronić owoce, leżące na ziemi, od gnicia, podkłada się pod nie chróst, płaskie kamienie lub dachówki.

Zbiór dyń nie przysparza kosztu, ponieważ ogranicza się na obcięciu owoców i władowaniu ich na wóz; przechowują się doskonale przez czas dłuższy w pomieszczeniu chłodnem, przewiewnem, lecz zabezpieczonem od mrozu.

Na paszę najodpowiedniejsze są odmiany olbrzymie: pastewna, Mamut i Wieloryb. Przy odpowiedniem pielęgnowaniu dochodzą one do 200 funtów wagi. Funt nasienia zawiera około 2000 ziarn, które zachowuje zdolność kiełkowania przez 6 do 7 lat. Najodpowiedniejsze do siewu jest ziarno 3- albo 4-letnie. St. Dłuski.

— **Inwentarz w porze wiosennej.** Długą mamy zimę w tym roku. Kalendarz wprawdzie wiosnę już zapowiedział ale na dworze wiatr zimny wieje, śniegi i deszcze padają, jakby zima w całej swej srogości wrócić zamierzała. Napełnia to troską gospodarzy, bo zapasy zimowe siana i słomy są na wyczerpaniu a sztuczne pasze są tak drogie, że zakupno ich bodaj się opłaci. A przecież właśnie w tym czasie wiosennym należy inwentarz żywić obficie. Tyczy się to zwłaszcza inwentarza pociągowego, od którego wymagać musimy pracy wysilonej. Tutaj mści się na gospodarzu brak obrachunku. Jeżeli w jesieni nie zrobił obrachunku zasobów paszy w stosunku do ilości inwentarza, lecz pasł bez odmierzania, na oślep, „boć poddasza pełne są siana, a stodoły aż pękają od słomy", to teraz łatwo może przyjść czas pokuty za taką nieoględność. Podczas długiej zimy wyczerpią się i najobfitsze zasoby i właśnie, gdy nadejdzie wiosna, może zasobów zabraknąć. Niema tedy innej rady, jak paszy dokupić, aby uniknąć strat, jakie powstać mogą z niedostatecznego żywienia inwentarza. Aby paszę jak najlepiej wyzyskać, należy paść regularnie o jednakowej porze, unikać zmian paszy i zachować jednostajną regułę, co do zadawanych ilości. Gdy porę odpasania opóźnimy, natenczas zwierzęta wygłodzone jedzą chłapczywie, nie przeżuwają należycie a wskutek tego następują zaburzenia w trawieniu i pasza idzie na marne; w razie przyspieszenia pory odpasania zwierzęta nie jedzą z apetytem, przebierają paszę i rozrzucają i znowu jest strata dla gospodarza. Wogóle cały przyrząd trawienia u zwierząt (zwłaszcza u bydła rogatego), gruczoły ślinowe, żołądek, kiszki, wymagają pewnego odpoczynku pomiędzy jednem a drugiem jedzeniem. Jeżeli więc nie zachowuje się reguły co do czasu odpasania, natenczas przyrządy te słabną a zwierzę nie wyzyskuje paszy w zupełności. Te same szkody wynikają dla przyrządów trawienia u zwierząt, jeżeli zmienia się raptownie skład paszy. O tem pamiętać należy, gdy bydło wychodzić zacznie na pierwszą trawę. Niestety, zwierzęta, gdy zasmakują paszy zielonej, niechętnie jedzą paszę suchą, zwłaszcza, gdy jakość jej pozostawia wiele do życzenia. To też dbały gospodarz pozostawi na ten właśnie czas przejściowy zasób jak najlepszego siana, gdyż takie bydło zawsze chętnie przegryzie, gdy wróci z pastwiska. Kto pasie w domu zieloną paszę, ten łatwiej może sobie zaradzić: najracyonalniejszy jest sposób rżnąć zieloną paszę na sieczkę i mieszać ją z sieczką suchą lub z plewami.

ROZMAITOŚCI.

Wszystkim Drogim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, ślemy z całego serca życzenia „Wesołych Świąt".

* **Targ na bydło rozpłodowe i trzodę chlewną w Krakowie.** W dniu 29 i 30 kwietnia 1908 odbędzie się w Krakowie w Ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej szósty targ na bydło rozpłodowe i trzodę chlewną, urządzony staraniem Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Na targu przedstawione będą sztuki hodowlane, mianowicie przedewszystkiem buhaje, następnie krowy i jałówki ras: fryzyjskiej, oldenburskiej, Simenthal oraz Bern-Simental, wreszcie rasy czerwonej polskiej, jak również świnie rozpłodowe rasy westfalskiej w wieku od 5 miesięcy do 1 roku.

Pomiędzy buhajami znajdować się będzie kilkanaście sztuk po rodzicach importowanych.

Z targiem połączone będzie premiowanie doprowadzonych na targ buhajów i knurów, mające na celu rozszerzenie krytycznej oceny materyału hodowlanego i danie hodowcom wskazówek co do kierunku hodowli i wyboru sztuk rozpłodowych.

Targ nastręczy hodowcom sposobność zakupna materyału rozpłodowego, którego wybór będzie ułatwiony wobec zgromadzenia znaczniejszej ilości sztuk, wybranych na targ przez inspektorat hodowli komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Spodziewać się też należy, że hodowcy zechcą skorzystać z tej sposobności, aby zaopatrzyć się w potrzebny im materyał zarodowy.

* **Wściekły pies** pojawił się 6 b. m. we wsi Zamarstynowie, a wpadłszy na podwórze jakiejś piekarni, pokąsał nieznanego nazwiska parobka. Na miejsce wysłano rakarza miejskiego, który schwytał psa, a przeprowadzona sekcya wykazała w wysokim stopniu rozwiniętą wściekliznę. Wobec tego starszy weterynarz miejski Gottlieb odniósł się dziś 8-go bm. do starostwa, aby zajęło się pokąsanym parobkiem i zbadało przez żandarmeryę, czy wściekły ten pies nie pokąsał więcej ludzi. Był to duży czarny kundys z białem podbrzuszem.

Pokąsani przez psy wściekłe, powinni zaraz udawać się do Krakowa, do zakładu Dra Bujwida.

*** Jak się żydzi bogacą.** Z Przemyśla donoszą: Jeden z tutejszych piekarzy nazwiskiem Pinkas Scharf od dłuższego czasu brał w różnych składach mąkę na kredyt, rzekomo do wypiekania chleba. W rzeczywistości jednak mąkę tę sprzedawał. Gdy jednak o kredyt było coraz trudniej, a kupcy poczęli Scharfa rugować o pieniądze, ten, zabrawszy ze sobą teściowę, czmychnął nagle w nocy 9 b. m. do Ameryki, „naciągnąwszy" kupców na kilka tysięcy koron. Oszukanych w ten sposób jest kilka firm na mniejsze i większe kwoty. Za zbiegiem rozpisano listy gończe, na razie bez skutku.

*** Miliony za katastrofę.** Dyrekcya kolejowa w Stanisławowie w drodze ugodowej wypłaciła dotąd rozmaitym osobom, poszkodowanym fizycznie w znanej katastrofie kolejowej pod Bukaczowcami, milion koron, drugi milion a może i więcej zapłaci prawdopodobnie kolej wszystkim innym poszkodowanym w drodze procesowej.

*** Dzielny kapłan.** Dzięki energii i ofiarności katechety Seminaryum nauczycielskiego ks. W. Gadowskiego, powstała od kilku tygodni publiczna biblioteka w Tarnowie, która bodaj częściowo zaspokaja duchowe potrzeby ludności. Zacny kapłan ofiarował nie tylko przeszło 6 000 wybornych dzieł ale i lokal a ponadto i własną pracę. Zebrawszy grono chętnych dla pracy oświatowej ludzi, wydaje książki przy ich pomocy co dnia przez 2 godziny. Zaszedłem tam przed kilku dniami i naocznie stwierdziłem, jak silny ruch panuje w nowej bibliotece. Korzysta z niej przeważnie młódź szkół średnich obojej płci. Młodej instytucyi, której życzyć należy najpotężniejszego rozwoju, powinny pójść w pomoc wszystkie czynniki autonomiczne. A zarazem pragniemy, by księża w innych miastach pośli za przykładem ks. Gadowskiego.

*** Nie zostawiajcie dzieci samych w domach.** Ofiarą karygodnego zwyczaju zamykania małych dzieci w domach na czas nieobecności rodziców, praktykowanego niestety zbyt często przez naszych włościan, padło znów życie ludzkie. W Monasterzu, gminie położonej pod Jarosławiem wybuchł pożar w domu włościańskim, którego właściciel wyjechał do sąsiedniej Sieniawy na jarmark. W domu zamknął czworo dzieci bez dozoru starszej osoby. Gdy nadbiegający sąsiedzi wdarli się do płonącej chaty, zdołali uratować troje dzieci, ośmioletniego zaś chłopca znaleźli „na przypiecku" już nieżywego. (

*** Piękną ofiarę na budowę kościoła w Lutowiskach,** 55 koron, przysłał wójt z Ludwinowa. Jestto największa dotychczas ofiara, jaką wójtowie przysłali. Tem cenniejsza, że sam zbierał drobne datki w gminie, aby przyczynić się do większej chwały Bożej i dla pożytku duchownego biednych braci Polaków w Lutowiskach. Otóż gorąco prosimy tu Pana Boga, aby stokrotnie wynagrodził zacnemu i dobremu wójtowi z Ludwinowa, aby obficie błogosławił jego gminie i jego rodzinie. Mamy nadzieję w Bogu, że ten piękny przykład pobożności i ofiarności, zachęci wielu dobrych katolików i że także przyślą swoje ofiary na ten kościół. Prosimy bardzo wszystkich Czytelników „Prawdy", abyście przy święconem i przy każdej sposobności pamiętali o kościele w Lutowiskach i zbierali ofiary na ten kościół a Bóg Wam najliepiej wynagrodzi.

Ks. Huciński.

Wszelkie ofiary proszę uprzejmie przysyłać pod adresem: Urząd parafialny ob. łac. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

*** O żebraczym kiju.** Przed rokiem udał się na robotę do Prus Dmytro Sakaluk z Chodaczkowa małego a w ślad za nim pospieszyła żona z 12-letnią córką. Pracowali na jednym z folwarków koło Wrocławia, w ostatnich jednak czasach wymówiono im służbę, z której wracali bez grosza, obdarci i wyniszczeni fizycznie. Za ostatni grosz kupili bilety do Krakowa, poczem już pieszo puścili się w dalszą podróż, tem trudniejszą dla matki, ileże nieść musiała 6-miesięczne dziecko. Po upływie trzech tygodni uciążliwej i męczącej drogi stanęli we Lwowie i zamierzali udać się dalej w kierunku Tarnopola, w ojczyste swe strony. Nie znając drogi, zapytali o nią jednego z przechodniów. Ten wskazał im kierunek drogi; nią ruszyli też bezwłocznie, wstępując po drodze do chat i o żebraczym kiju wlekli się do celu. Pokazało się jednak, że albo wskazano im mylnie drogę, albo sami pomylili, dość, że biedacy zamiast do Tarnopola znaleźli się po dwóch tygodniach w Stanisławowie. Tu biedną kobietę spotkał ciężki cios, mąż jej bowiem pod pozorem sprzedaży butów udał się na miasto i więcej nie wrócił. Kobieta porzucona na bruku szukała męża po mieście, nadaremnie jednak. Bez męża wróciła tedy biedna zarobnica za uzyskane po drodze pieniądze do Lwowa a w końcu do Tarnopola, nie mając mimo starań żadnych wieści o mężu.

*** Zastrzelone dziecko.** Wdowa Katyńska, zamieszkała przy ulicy Krętej, wychodząc 4 b. m. do miasta, prosiła syna sąsiada, Mikołaja Łosia, 17-letniego wyrostka, o opiekę i nadzór nad małemi dziećmi. Zaledwie matka opuściła dom, dzieci wyciągnęły ukrytą w łóżku strzelbę i poczęły się nią bawić. Opiekun Łoś, postępując w myśl instrukcyi matki, odebrał dzieciom strzelbę i z całą powagą począł koło niej manipulować. W czasie tego manipulowania strzelba nagle wypaliła, a cały nabój śrutu utkwił w głowie 7-letniej dziewczynki, Tekli. Strzał był śmiertelny. Dziecko zginęło na miejscu. Niefortunnego opiekuna aresztowano. Nauka to, by broń chować przed dziećmi.

*** Olbrzymi dzik.** Pisma czerniowieckie donoszą: Niebywałą na Bukowinie myśliwską zdobycz upolowano w sobotę, dnia 28 marca r. b. w lasach dóbr Petrowce. Ubito tam mianowicie dzika długości 2 metry 40 centimetrów, a 350 klgr. wagi. Zwierzę posiada jedwabnistą, czarną, jak węgiel, sierść i znane jest w lasach kaukazkich pod nazwą „kuwlirczi". Na Bukowinie jest to pierwszy znany wypadek zabicia tego rodzaju dzika, takich rozmiarów i takiej wagi. Krajowe bukowińskie Muzeum ma zamiar nabyć to rzadkie zwierzę i spreparować je dla swoich zbiorów.

*** Wypadek z bronią.** 16-letni student szkoły realnej, obchodząc się nieostrożnie z pistoletem, zranił się kulą w lewą dłoń. Z krwawiącą silnie ręką przybył na stacyę ratunkową, gdzie nabój wydobyto i rękę obandażowano.

*** Dwaj robotnicy zaczadzili się na śmierć.** Dwaj robotnicy W. Saryniak i L. Grzegorczyk, zajęci w cegielni przy ulicy Dobromilskiej u p. Tanenbauma, położyli się spać 8 bm. na piecu, w którym do dnia dobrze napalono. W kilka godzin po napełeniu spo-

strzeżono nieszczęśliwych już nieprzytomnych od wydobywającego się czadu. Pomimo wszelkich środków zaradczych robotnicy przytomności nie odzyskali. Jednego z nich przewieziono do szpitala, drugiego do domu. Obaj walczą ze śmiercią.

* **Jak Rusini chwalą Boga.** We wsi Szołomyi niedaleko Lwowa ukraińcy wyprawiają w cerkwi podczas nabożeństwa kocią muzykę, by dokuczyć starorusinom, z których składa się bractwo i chór cerkiewny. Tak więc gdy chór starorusinów zaczyna śpiewać według przepisanego rytuału, ukraińcy wpadają temu chórowi inną nutą i wywołują tym sposobem w cerkwi zamięszanie i głośne kłótnie. Ksiądz, stojąc przy ołtarzu, jest wobec tych awantur w najprzykrzejszem położeniu, bo ilekroć gromi demonstrantów ukraińskich, oni w głos szydzą z jego nauk. Do tego doszło, że proboszcz zmuszony był znaczną część swoich parafian zaskarżyć do sądu z powodu złośliwego przeszkadzania w nabożeństwie i profanacyi religii.

Nic więc dziwnego, że między niemi znajdują się tacy zbrodniarze, jak Siciński, morderca hr. Potockiego, namiestnika.

* **Cała rodzina zaczadziła się.** Do jednego z domów we Lwowie sprowadził się onegdaj zarobnik Löhm z żoną i czworgiem dzieci. Mieszkanie było wilgotne, napalono więc węglami silnie w piecu, ale powstałymi gazami zatruła się cała rodzina z wyjątkiem ojca, którego nie było w domu. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po zastosowaniu środków ratunkowych, zostawiło chorych, którym nie grozi niebezpieczeństwo, pod opieką sąsiadów.

* **Skoczyła z mostu jakaś nieszczęśliwa kobieta.** Onegdaj w niedzielę ubiegłą jakaś młoda kobieta, dość przyzwoicie ubrana, skoczyła w zamiarze samobójczym z mostu kolejowego na Kleparowie we Lwowie. Nieszczęśliwa padła na tor kolejowy i odniosła tak silne potłuczenia, że straciła przytomność. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala, gdzie do dziś nie odzyskała przytomności. Dotychczas nie stwierdzono jej nazwiska, ani też przyczyny rozpaczliwego jej kroku.

* **Straszne morderstwo.** Z Borszczowa donoszą do pism lwowskich: W domu ks. Szczepana Dziurzyńskiego, proboszcza łac. w Krzywczu górnem, słuchacz III roku filozofii ze Lwowa, Stefan Decowski, wystrzałem z rewolweru położył trupem leżącą w łóżku bratową księdza, Józefę Dziurzyńską, wdowę po weterynarzu rządowym i nauczycielkę tamtejszej szkoły ludowej, poczem drugim strzałem, skierowanym w serce, odebrał sobie życie. Zamordowana Dziurzyńska, pozostawiła troje drobnych sierót.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj we Lwowie ś. p. Marcinkiewicz, urzędnik wydziału krajowego, zdążał z biura do domu ulicą Sykstuską. Przechodząc ulicą spostrzegł dwóch bijących się chłopców. Jeden z nich dobył noża i chciał przebić swego przeciwnika. Ś. p. Marcinkiewicz nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, wskoczył między walczących i jednego z nich przytrzymał, chcąc oddać go w ręce policyanta. Zanim jednak przybył policyant, obecny przy zajściu robotnik miejski Antoni Radziejewski wyrwał przemocą z rąk Marcinkiewicza owego chłopca. Tymczasem zjawił się policyant, a ś. p. Marcinkiewicz kazał mu aresztować Radziejewskiego, sam zaś zdążał wolnym krokiem obok policyanta na inspekcyę. Kiedy wszedł na ulicę Trzeciego Maja, stracił nagle przytomność, chwycił się latarni, a w końcu padł na bruk. Widząc to policyant przywołał dorożkę i chciał zawieść chorego na stacyę ratunkową. Po drodze jednak chory zmarł w dorożce. Lekarze skonstatowali śmierć z powodu udaru sercowego. Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

* **Ofiara wódki.** Onegdaj powiesił się w przedpokoju lwowskiej inspekcyi policyi zarobnik Jan Bernadyński, którego sprowadzono na inspekcyę za awantury. Oto w sobotę w nocy aresztowano Bernadyńskiego za to, że napadł bez powodu na żonę kancelisty policyjnego. W policyi komisarz Kwaśniewski, widząc, że Bernadyński jest nieco podchmielony, skazał go na areszt i oddał pod opiekę dyżurnego policyanta. W chwili, gdy policyant oddalił się po płaszcz, aby aresztowanego odprowadzić do aresztów, Bernadyński powiesił się na pasku własnym na oknie poczekalni policyi. Gdy policyant wrócił, on już nie żył. Przywołany komisarz zarządził w tej chwili sztuczne oddechanie, a równocześnie wezwał pomocy stacyi ratunkowej, wszelka jednak pomoc okazała się bezowocna. Nieszczęśliwy uczynił ten krok — bo był pijany.

* **Fałszerze monet schwytani.** Onegdaj aresztowano we Lwowie szajkę fałszerzy monet koronowych, 20-halerzówek i 10-halerzówek. Członkowie szajki zdradzili się sami, rozmawiając w restauracyi zbyt głośno o fałszerstwie. U jednego z nich, niejakiego Weinera, przybyłego z Odesy, znaleziono cały warsztat do odlewania i wykończania sporządzonych monet. Między innymi aresztowała policya także niejakiego Sidorowa, który ma być byłym porucznikiem rosyjskim z Żytomierza.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 14 parobków; 14 dziewcząt do dworu; 3 chłopaków do ogrodu; 1 gospodynię do miasteczka.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 16 parobków do koni i bydła; 25 strycharzy; 1 czeladnika masarskiego; 1 chłopaka do posług domowych; 1 kucharkę; 1 pokojową.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 pastucha.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 polowego; 1 gumiennego; 1 lokaja dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 50 kobiet lub dziewek dworskich; 4 fornali zaraz; 2 dziewki folwarczne.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 10 parobków i fornali dworskich; 5 dziewek folwarcznych; 4 chłopaków do koni; 2 ogrodników kawalerów; 2 kucharki do miasta; 3 służące do wszystkiego; 2 pokojówki.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 ogrodniczka; 15 strycharzy; 1 palacza cegielnianego; 4 stolarzy meblowych; 1 kucharza do miejsca kąpielowego.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 40 robotników do fabryki do dachówek.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 15 kamieniarzy do obrabiania kamieni;

1 dozórcę ogrodnika; 2 ogrodników; 1 kucharza bezżennego; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do rymarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika powroźniczego; 1 kucharkę do żandarmeryi; 1 służącą do wszystkiego; 1 chłopaka do nauki do powroźnika.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 czeladnika krawieckiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 kucharkę; 1 służącą.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 kucharki; 1 służącą do wszystkiego.

Robotnicy ziemni. Przy regulacyi Górnej Trześniówki w powiecie Tarnobrzeskim znajdzie zaraz zatrudnienie 600 do 800 robotników przy robotach ziemnych. Płaca od 1 metra kubicznego wywiezionej ziemi 34 do 40 groszy, osobno za pniaki tak, że dzienny zarobek wyniesie 2 K. 50 do 3 K. 30 hal.

Robotnicy mają mieć ze sobą rydle, a inne narzędzia otrzymają od Kierownictwa budowy. Wypłata jest dwutygodniową. Zamiejscowi robotnicy znajdą pomieszczenie w baraku.

Zgłaszać się do Kierownika budowy zamieszkałego w Mokrzyszowie, stacya kolejowa Tarnobrzeg.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cyrkularz o wyrobie cegły cementowej, wydany przez Dom komisowo-rolniczy w Bielsku, na który zwraca się uwagę Szanownych Czytelników.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Ceny targowe z dnia 14-go Kwietnia 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	23	80	24	60
" czerwona i żółta	»	23	60	24	20
" węgierska	»	24	60	25	—
Żyto krajowe	»	19	20	21	—
" węgierskie	»	21	60	23	40
Jęczmień na krupy	»	14	20	15	—
" browarny	»	—	—	—	—
" słowacki	»	—	—	—	—
" na paszę	»	12	60	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	16	10	16	50
Proso	»	14	—	14	80
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	16	40	18	—
Kukurydza	»	15	50	16	—
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	16	—	27	50
Wyka	»	14	40	15	60
Rzepak zimowy	»	—	—	—	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	220	—
" " biała	»	60	—	100	—
Tymotka	»	40	—	56	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	48	—
Słoma	»	5	60	6	80
Siano	»	8	80	10	—
Koniczyna pastewna	»	10	80	12	—
Ziemniaki	»	4	—	4	60
Jaja	kopę	3	20	3	60
Masło	1 kg	2	80	3	—
"	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita " 75° "	1 hl	—	—	170	—



Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4 54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 kilo szynek wędzonych koron 1.90.
1 blasz. 5 klg smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3 20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
103 (Węgry). 33

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hannszoweach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

Organista

młody, kawaler, znający rzemiosło, lub rozumiejący się na ogrodnictwie i pszczelnictwie **potrzebny** do parafii wiejskiej. Zgłoszenia przyjmuje urząd parafialny w Międzybrodziu poczta Porąbka ad Kęty.

Organista

biegły w swoim zawodzie, trzeźwy, moralny i bardzo **zdolny stolarz poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5

Czytajcie i popierajcie pisma katolickie!

„NASZA SKARBNICA“

pismo poświęcone i naukowe dla rodzin katolickich,
wychodzi raz w miesiącu około dnia 15-go, i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca bieżąc. roku tylko
2 korony 25 halerzy.
Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy“ w Krakowie**
ul. Powiśle l. 12 (róg Podzamcza.)

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., a **zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. e
Wysyłka codzienna

Siostry Filicyanki przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86. Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i szlaki, paski, bieliznę do kielicha** i t. p. rzeczy, oraz kwiaty do **kościoła** po cenach bardzo umiarkowanych.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11
Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia
Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“
w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

NAKŁADEM
księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**
Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3.50** nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Tow. opieki nad wychodźcami
„Opatrzność“
w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2
udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.
Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Organista

z dobremi świadectwami poszukuje posady na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Organista“ poste-restante Pławna p. Ciężkowice.

Parcelacya

w okolicy Bukaczowcach pow. Rochatyn w najkorzystniejszem położeniu o najlepszej glebie jest kilkaset morgów pola i lasów do rozparcelowania. Bliższych informacyi udziela p. Bazyli Chybiń sekr. gm. w Bukaczowcach.

Młynarz

z dłuższą praktyką w większych młynach w Węgrzech znający się i na gospodarstwie rolnem, w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, władający językami polskim, niemieckim i węgierskim **poszukuje posady zaraz.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Kazimierz Gajda w Mucharzu (Galicya.)

Baczność!

Poszukuje się **ajenta podróżującego** dla rozsprzedaży szat kościelnych, z własnym wozem i końmi za prowizyą. Wymagana kaucya 4000 kor. w gotówce lub odpowiednia gwarancya.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod: **„Liturgia Krosno.“**

26 morgów

dobrej roli, w ładnym położeniu częściowo za cenę od 800 do 1000 kor. za 1 mórgę **do sprzedania** na obszarze dworskim w Kozach, parafia, stacya kolejowa i urząd pocztowy w miejscu. — Wyjaśnień udziela Administracya dóbr Państwa Kozy.

Ważne! Ważne!

Tanie ceny!

Specyały Cypskie

jako też wszelkie gatunki słoniny słabo wędzonej, paprykowanej najdelikatniejszej bryndzy karpackiej i serów gomółkowych, cypskie i trenczyńskie borówki wysyła

dom wysyłkowy L. Fried i syn
Késmark (Cyps) na Węgrzech.

Codziennie świeża bryndza.

Rzetelna usługa!

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo przebudowy murowanej szkoły przez dobudowanie piętra, mieszczącego w sobie trzy sale szkolne, kancelaryę i gabinet, ogłasza się niniejszem licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które wnosić należy do **15 maja br.** do godziny 12 w południe do **Rady szkolnej miejscowej** w **Brzezinach.** Cena kosztorysowa wynosi 14600 k. 68 h. Oferent obowiązany jest złożyć u przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, u którego można przejrzeć plan i kosztorys budowy, wadyum w wysokości 5% kwoty kosztorysowej tudzież deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogolne warunki budowy i że do nich obowiązuje się w zupełności zastósować.

Z Rady szkolnej miejscowej
w **Brzezinach**, dnia 7-go kwietnia 1908 r.
(powiat Ropczyce).
PRZEWODNICZĄCY:
Ks. St. Golonka.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 napрrz. teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiano na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na **metry.** Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy. 190 26-26

Illustrowany Katechizm średni

ks. W. Gadowskiego z Tarnowa podaje **całą naukę religii katolickiej** w odpowiedziach krótkich i zrozumiałych; zawiera całe dzieje Biblii, całą naukę o obrzędach Kościoła, krótką Historyę Kościoła katolickiego, nadto wiele pieśni, modlitw i przykładów.

Całość zdobi **przeszło 200 rycin** (obrazków).

Książka ta kosztuje oprawna **1** koronę **40** halerzy, z przesyłką pocztową **1** kor. **50** hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy", Kraków**, ul. Kanonicza l. 5.

Stassfurcka sól nawozowa (zawieraj. 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym stosowanym na wszelkie grunta i pod wszystkie rośliny.

Stassfurcka sól nawozowa użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów ozimінę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurcki kainit (zawierający 12·40% potasu) użyźnia wszelkie glebẩ, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 klg. 40% stassfurckiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kainitu Kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy przy rozsianiu kainitu kałuskiego wypada w 40% **stassfurckiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej,** aniżeli w kainicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kainit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarna.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach,

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

Nowość! Nowość!

„ŻYWCEM POGRZEBANA".

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. „Żywcem **pogrzebana**" wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej powieści,** udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma **darmo** 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt **„Żywcem pogrzebanej"** otrzyma na żądanie każdy za **darmo.**

Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków, ulica Biskupia l. 11.

Do wydzierżawienia

lub nabycia na własność: folwark 50 mórg pola ornego bardzo dobrego, 2 morgi łąki z obszernymi budynkami gospodarczymi w równinie 3 klm. od rynku, 1 klm. od stacyi kolei Nowy Sącz z obsiewami i inwentarzami zaraz do odstąpienia. Reflektanci po informacyę zechcą się zgłosić **K. B. Nowy Sącz, Żeglarska 949.**

Obrazy i Stacye Drogi Krzyżowej

rozmaitej wielkości, na papierze, oraz olejno na płótnie malowane i t. p.

Korpusy z drzewa, metalu lub masy w **wielkim wyborze** w handlu

K. Zajączkowskiego

pod Aniołem

w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

!!! Tanie broszurki !!!

1. Jak układać testament na wsi. Cena 1-go egzemplarza 13 halerzy, 10 egzemplarzy 1 kor. 8 halerzy.

2. Rachunek opiekuna wiejskiego. Cena 1-go egzemplarza 20 halerzy, 5 egzemplarzy 80 halerzy.

Adresować: p. **Kolb** oficyał sądowy w Niepołomicach.

☛ Zamawiający winien należytość nadesłać z góry markami lub przekazem, inaczej nie wysyła się. ☚

Rozszerzajcie gazetę naszą!



Tanie czeskie pierze 5 kilo; nowe darte (skub.) 12 K.; biało miękkości edreońsk. darte 18-24 K. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30—36 kor. Rozsyłka płatn. za pobran. Zamiana lub zwrot dozwol. za odpłatą porta. **Benedykt Sachsel, Lobes 311.** poczta Pilsen w Czechach.

Ornat

nowy, koloru białego, na kolumnie krzyż z literami, pięknie kolorem haftowany do sprzedania za cenę zniżoną 200 kor. Ornat złożono w Admin. „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza l. 5

DOM

składający się 8-oh pokoi i kuchni wraz z 20 morgami pola, położonego przy gościńcu, 4 klm. od miasta 2 klm od stacyi kolejowej **do sprzedania.** Kupić może tylko katolik. Realność ta bardzo **stosowna dla emeryta** Księdza lub urzędnika. Możnaby i sklepik chrześcijański założyć.

Bliższe wiadomości na plebanii w Kleczy dolnej, poczta Klecza górna.

Organista

z konserwatoryum, kawaler, trzeźwy i moralny, przyczem introligator **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

Mężczyzna

młody władający językiem polskim i niemieckim, wysłużany w wojsku, z dobremi świadectwami **poszukuje stosownego zajęcia,** na żądanie może złożyć kaucyę 300 koron. Łaskawe zgłoszenia pod adres.: **J. Z. F.** Biała, koło Bielska, posterest.

Dzierżawy gospody

z wyszynkiem piwa, wódki lub wina poszukuje Katolik. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **J. Z. F. Biała** obok Bielska posterestante.

Gospodarstwo

składające się z domu mieszkalnego, piwnicy murowanej, ogrodu, łąki i pola, — wszystko w objętości 5 morgów za przystępną cenę **do sprzedania** w Godzisce nowej nr. 9 poczta Łodygowice powiat Biała.

Parcelacya.

Na Podolu w powiecie **Zaleszczyckim nad Seretem w najkorzystniejszem położeniu o najlepszej glebie** jest **kilkaset morgów do** rozparcelowania. Bliższych informacyi udzieli **J. W. Riesel w Borszczowie.**





Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

KRWAWY JANEK.

Z OPOWIADAŃ KS. KAPELANA WIĘZIENNEGO.

—o—

Wiosna wcześniej niż zwykle nadciągnęła z całym swym sztabem: zefirów pogodnych, promieni ciepłych, gromad wędrownych ptastwa śpiewaczego.

Dała ona znać o sobie nawet mieszkańcom więzienia w mieście S. Od tygodnia wysyłano więźniów na roboty, zrazu do uporządkowania ogrodu miejskiego, po roztopach, od wczoraj do oczyszczenia z chwastów bruku przed gmachem rządu gubernialnego.

Jak tylko lody ruszą a słońce przygrzeje, wpierw nim pączki na drzewach, zaczyna wyskakiwać ze szczerb między kamieniami nikła na pozór ale rzeźka i wytrwała trawka; miotła jej nie zmoże — trawa pochyli na razie przed nią karku, ale po paru godzinach rozprostowywa się i rozkłada coraz szerzej. I ona dźwiga się do słonka. Po paru tygodniach zielone pręgi pstrzą kamienną mozaikę. Przed świętami wielkanocnemi, gdy się wszędy robi porządek, przychodzi kolej i na trawkę.

Do wypleniania zielska na bruku przed gmachami miejskiemi używa się więźniów; lubią oni wszelkie roboty po za dusznemi murami gmachu; woleliby zapewne zajęcie cięższe, niż takie „babskie“, ale i za to Bogu dziękować. Człowiek przynajmniej odetchnie pod gołem niebem całą piersią, wygrzeje się na słońcu; wyparuje z niego wilgoć więzienna.

Dziś, w Wielki Czwartek, po raz ostatni przed Świętami idą do roboty. Wczoraj także nie chodzili... Odbyli spowiedź świętą, przystąpili do Stołu Pańskiego.

Słonecznie dziś na dworze, a weselej w ich duszach; niejeden, jakby się na nowo narodził, podnosi w górę wzrok ku niebu, rozprostowywa zgarbione plecy, jakby pozbył się z nich ciężaru. Któryś nuci „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, towarzysze wtórują mu z cicha. Z pieśnią tą wyszli na robotę. Kilkudziesięciu więźniów zostaje pod dozorem kilku strażników, nie potrzebują ich dziś napędzać: grube, namulone ręce zręcznie a szybko wyrywają trawkę, odrzucają ją do taczek; robotnicy posuwają się z miejsca na miejsce spokojnie, bez sporów i docinków. Niektórzy odpoczywają, gawędząc półgłosem to z sobą, to ze strażnikami.

Dziś niezwykłego mają śród siebie towarzysza.

Użycie więźnia do robót jest bądź co bądź dowodem zaufania i pewnej łaski, nie wszystkich to może spotkać. Nie korzysta z tej łaski przestępca, którego czekają „ciężkie roboty“, który w więzieniu danem jest gościem, nie zaś stałym lokatorem.

Nie wysyłano na roboty „krwawego Janka“. Pomimo zdrobniałego imienia, był to chłop 40-letni, barczysty, wysoki, straszny. Przez długi czas był on postrachem całej okolicy, z bandą plondrował wsie i miasteczka, grabił, mordował, podpalał. Wypłoszony z jednej miejscowości, nie dając się schwytać, krył się do boru, skąd wychylał głowę po paru tygodniach, dając znać o sobie nową sprawką, „krwawą“ zazwyczaj. Mieszkańcy pobliscy truchleli na jego imię i ukrywali go, z obawy zemsty. Uczyniono w końcu obławę i „krwawego Janka“ osadzono w więzieniu. Bywał on w niem już nieraz i często się z niego wyłamywał. Rozrzucał piece, przepiłowywał kraty i, w oczach szyldwacha przesadzał mur więzienny. W pogoń za nim biegły przedewszystkiem kule, miał też kilka ran postrzałowych na plecach i nogach. Obecnie otoczono go podwójną strażą, zmieniającą się dniem i nocą, poczyniono wszelkie środki ostrożności.

Szereg spraw krwawego Janka rozstrzygnął właśnie sąd: wobec łączności przestępstw skazano go na 20 lat ciężkich robót. Zaapelował i wkrótce miano go stąd przesłać do więzienia w Warszawie.

W Wielką środę wszedł go jego celi dozorca?

— Dziś spowiedź, poprosić do ciebie ks. kapelana?

— Fiu! fiu! — zagwizdał, zamiast odpowiedzi, Janek.

— Ksiądz kapelan sam powiedział, że tu przyjdzie.

— Fiu! fiu! — gwizdnął przeciągle, jakby zwołując podwładnych w lesie, i odwrócił się tyłem do dozorcy.

Nad wieczorem stanął w celi Janka kapelan, ks. Józef.

— Wszyscy twoi towarzysze już pojednali się z Bogiem, ukórz się i ty przed dniem Męki Pańskiej!

Z tapczanu, na którym leżał Janek, dał się słyszeć gwizd szyderczy.

— Fiu! fiu! Jutro, a jutro powiem jutro, a pojutrze znów jutro!...

Odtąd na nalegania rzewne kapłana pozostał głuchym zupełnie. Z ciężkiem westchnieniem opuścił ks. Józef celę skazańca.

Nazajutrz zrana „Janek“ od rana począł niepokoić zwierzchników.

— Bywajcie tu, panowie szlachta!

Zjawili się dozorca więzienia i jego pomocnik.

— Puśćcie mnie na wolność?

— Jakto na wolność?

— Na dwór, na powietrze świeże!

— W południe, jak zwykle, wyjdziesz na dziedziniec na kwadrans.

— Ja nie chcę na dziedziniec! ja chcę na plac, tam, gdzie ta hołota, te baby zielska wyrywać chodzą!

— Nie można, nie wolno...

— Co to, nie można? co nie wolno? Ja was pytać będę ! Pluję na wasze „nie wolno!“ Ot, mi wasze „nie wolno!“

Wykręcił się, podniósł w górę ręce, strząsnął niemi i kajdany opadły. Była to ulubiona jego „sztuczka“.

Zakręcił kajdanami w koło, dozorcy się cofnęli, strażnicy wpadli z korytarza do izby.

— Łby porozbijam, szyby powybijam, ściany pogruchocę, jak nie puścicie! A jak puścicie — baranek będę!

Dozorcy wiedzieli, że nie żartuje.

— Namyślcie się, tymczasem nic złego nie zrobię, tylko ryczeć będę ot... tak... póki nie powiecie, że dobrze!

Zaryczał. Nieludzki wrzask przedarł się do wszystkich celi, obudził nawet sypiającą zazwyczaj do południa żonę dozorcy

Na szczęście, przechodził wówczas podprokurator, na krzyk Janka przybiegł do celi, a dowiedziawszy się, o co mu idzie, udzielił pozwolenia na wyprowadzenie więźnia, pod eskortą strażników, na plac, gdzie aresztanci pielą zielska.

— Przecież znalazł się człowiek! — zawołał Janek.

W dziesięć minut potem, siedział na placu, w gronie towarzyszów, przyglądających mu się z ciekawością i estymą.

Robił wrażenie kanarka, wypuszczonego z klatki, na świeże powietrze.

Rozmarzało go ciepło łagodne, przymykał oczy, jakby miał zasnąć...

— Dobrze... dobrze... ach, jak dobrze! — mruczał.

Cały okres niewoli więziennej, poprzednia epoka łupiestw i rozbojów usuwała się gdzieś w dal. Na chwilę myślał, że jest małym Jaśkiem, że to powietrze wsi rodzinnej tak go rozmarza...

Zbudził się po jakimś czasie i, spojrzawszy na kajdany, krępujące mu nogi, na towarzyszów-więźniów, nabrał innych myśli.

— Baby! baby czyste! — zasyczał z chichotem — pielą trawkę! Głupcy!...

— Niechaj sobie będzie! — odparł mu jeden z grona dobrodusznie, a do kolegów szepnął: — Nie zaczynać z nim, to gorszy od Judasza! On jeden z „całego zamku“ nie był u spowiedzi świętej.

Nie znajdując opozycyi, Janek uspokoił się a następnie zdrzemnął.

Zbudził go głos dozorcy:

— A wy nie przekąsicie Toż to już obiad.

Rozchmurzył się. Było już południe, więźniowie odpoczywali i zagryzali chleb razowy, przysłany im z więzienia, zamiast obiadu.

Sami o takie pożywienie prosili.

„Kiedy post — to post!“ — mówili.

Janek nie podzielał ich zdania. „Podjem czego gorącego, jak wrócimy do „budy“.

Pożywiwszy się, więźniowie poprosili najpoważniejszego z nich, starca z dobroduszną twarzą, żeby opowiedział im jaką „przypowieść.

Janek mruknął pogardliwie: „bajarz!“ i przymknął oczy. Do uszu dolatywały jednak wyrazy:

...„tak ten król nieszczęśliwy, powiadam wam, bracia, rozesłał po wszej ziemi gońców, szukają lekarzy, coby uzdrowili jego córkę najmilszą... Zjawił się siwobrody starzec, mędrzec okrutny i rzekł: „Znajdź, królu, człowieka, któryby się nazwał szczęśliwym, niechaj ten człowiek odda swą koszulę, i niechaj tę koszulę włożą na królewnę, a ozdrowieje nieboga...“

„Głupia historya! głupia!“ — cedzi przez zęby Janek i postanowił sobie nie słuchać jej. Więźniowie za to słuchają ze skupieniem, z natężoną uwagą; naśladują ich i strażnicy, wpatrzeni w opowiadającego. Oryginalny widok przedstawia gromada więźniów, siedzących w kucki dokoła starca; głos jego dobitny, głęboki, rozlega się daleko, czasem zatrzymuje na chwilę.

— I naleźli szczęśliwego? — zapytał któryś niecierpliwszy.

— A jakże naleźli, jeno ten szczęśliwy nie miał całkiem koszuliny, bodaj łacha na grzbiecie, coby go można było włożyć na królewnę...

— Wiecie, ludzie, że to bajka rozumna: można nie mieć łachą na grzbiecie i być szczęśliwym.... Ano my na ten przykład, czy my mamy koszule?... a kto z nas dziś powie, jak ma tego Chrystusa w swej piersi, co mu winy przebaczył, że jest nieszczęśliwy?...

Tak gwarzyli, a Janek zerwał się czegoś raptem:

— Dosyć mam tej hołoty! Prowadźcie „na zamek“ do domu!

Odprowadzono go.

Znalazł się w swej celi sam

Rzucił się na tapczan, chciał zasnąć. Powieki się nie kleiły, przeciwnie źrenice olbrzymiały, jakby wytężając swą pracę:

— Głupi naród!... — mruczał. — Ale co do głowy przyszło naczelnikowi wpuszczać tu kogoś, do mej izby?... — Kto tu? — wrzasnął nieludzko. — Czy to Maryśka, czy jeno któraś baba do niej taka podobna?... Ale ja przecie Maryśkę zadźgałem, zadźgałem za to, że szczerzyła zęby do kumotra.... A tam kto? ten pod oknem — z rozciętem czołem — wszak to szynkarz z Olszanki, przytłamszony przezemnie, gdy kamraci szukali pieniędzy. Ty żyjesz, czy ty... chodzisz po śmierci?... Tfy, tfy, zmoro nieczysta!... A wy, wy wszyscy, po co tu? I handlarz Icyk, i jego żona, i bachory, podsmażone.... czego wy się tu szwędacie?...

Tylu ich tu, tylu.... Ratujcie! ludzie, ratujcie, Jezusie, Maryo!...

Na krzyki rozpaczliwe skazańca uchyliły się drzwi celi: stanęli w niej dozorca i dwaj strażnicy.

— Czego tak ryczysz? czego chcesz?

— Ja... ja... — szeptem mówi skazaniec z błagalną nutą głosu — ja was proszę, ludzie, na kolanach proszę: pozwólcie mi się wyspowiadać... Niech tu przyjdzie ks. Józef, niech mię wysłucha...

Miłości niech wyda plon!

Zbawco świata, zwróć swe oczy
Na ten ziemski w trosce znój;
Niech już życie dusz nie mroczy,
Niech wesela spłynie zdrój!

Niech Twe święte Odkupienie,
Zwiastujące nowy byt,
Jak Twe słońce, przedrze cienie
I rozbudzi nowy świt.

Twe męczeństwo i katusze,
Twój ofiarny za świat zgon,
Niechaj zmiękczy twarde dusze
I miłości wyda plon!

Rozmaitości.

Głód w Brazylii.

Za pośrednictwem ligi morskiej poproszono rząd związkowy o jak najspieszniejszą pomoc dla dotkniętej klęską głodową ludności stanu Parahyba. Rząd już od lat wielu stara się zapobiedz złemu przez budowę rezerwoaru wodnego i kanalizacyę. Dotknięte są także klęską głodową stany Ceara i Rio Grande do Norte. Wielka ilość bydła zginęła z powodu braku paszy.

ALLELUJA!

Drży z radości gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
Alleluja, alleluja!

Dwa dni w grobie Człowiek Bóg
Leżał, jako rzekł do sług,
A na trzeci zaraz dzień
W blasku chwały powstał zeń.

Choć go strzegły ze stron obu
Rzymskie straże, oniemiały,
Gdy przyleciał anioł biały
I odwalił kamień grobu.

I siadł na nim i jaśniało
Nakształt słońca jego lice,
A miał szatę jak śnieg białą,
A w wejrzeniu błyskawicę.

I upadły na twarz społem,
Gdy naokół ziemia cała
W zmartwychwstania chwili drżała
W trwodze wielkiej przed aniołem.

A gdy przyszła z niewiastami
Magdalena, aby Ciało
Pańskie natrzeć wonnościami,
Rzekł jej anioł: Tu leżało!

Oto miejsce grobu Jego
Tu złożony był w tej szacie,
Lecz Go nie masz — przecz szukacie
Pośród zmarłych żyjącego?

I znów dzisiaj zbożny lud
Zmartwychwstania święci cud,
Co odrodził cały świat,
Gdy zakwitnął wiary kwiat.



WIELKANOC.

Wielkanoc jest to uroczystość która od kilku tysięcy lat Wschód i Zachód radością napełnia. Uroczystość świata całego, każdej rodziny. Przyspiesza ona bicie tylu milionów serc, uwiecznia bowiem wypadek niezmierny, wiekuisty, obchodzący cały ród ludzki. Początek Wielkiejnocy sięga owych czasów, kiedy lud izraelski jęczał w niewoli Faraona, aż w końcu wybiła godzina ocalenia. Anioł Pański w nocy zabija pierworodne dzieci tylko tam, gdzie nie były drzwi naznaczne krwią baranka paschalnego; baranek ten i krew jego oswobodziła naród z niewoli. Na pamiątkę przejścia Izraelici obchodzili wieczną uroczystością pamiątkę przejścia Anioła i ofiarę baranka.

Baranek był figurą Chrystusa, Faraon, węża wiodącego do grzechu, a lud przedstawiał wszystkie narody przed odkupieniem.

Kościół przeto dziś przez uroczystość wielkanocną obchodzi wiecznie trwałą i powszechną uroczystość, ofiarę prawdziwego Baranka i Jego przejście od śmierci do życia, porażkę szatana i oswobodzenie rodu ludzkiego. Podobno niema w dziejach zdarzenia godniejszego pamięci, właściwszego do natchnienia wdzięcznością, zapałem, miłością, każdego, kto posiada chociażby jedną myśl wiedzy i w czyich piersiach bije serce człowieka i chrześcianina.

Pascha, tak się nazywa Wielkanoc, znaczy przyjście.

Zaledwie Bóg-Człowiek wrócił do Ojca, Apostołowie natychmiast ustanowili święto uroczyste na pamiątkę jego Paschy, to jest chwalebnego przejścia od śmierci do życia. Widzimy, jak oni urządzają swoje podróże, przyspieszają lub opóźniają swoje ewangeliczne wycieczki, aby tylko w Jeruzalem, miejscu dokonanego cudu, obchodzić tę uroczystość nad uroczystościami. Z całą pobożnością święcono ją wszędzie, gdzie tylko doszło światło wiary chrześciańskiej. Pochodzi przeto uroczystość Wielkiejnocy niezawodnie z ustanowienia apostolskiego.

Co do epoki uroczystości wielkanocnej, to Kościoły wschodni i zachodni jednozgodnie postanowiły obchodzić takowy; tylko co do dnia daty zaszła pewna różnica.

Chrześcianie zachodni chcieli, aby Wielkanoc przypadała w pierwszą niedzielę po czternastej lunacyi, następującej po wiosennem porównaniu dnia z nocą, a to dlatego, żeby nie spotkać się z Izraelitami. Chrześcianie wschodni, przeciwnie utrzy-

mywali, że trzeba obchodzić tę uroczystość w sam dzień czternastej łunacyi, po porównaniu dnia z nocą. (Lunacya czyli odmiana księżyca. Przyp.)

A dlaczego tak doniosłe znaczenie ma dzień Wielkiejnocy, łatwo zrozumieć, ponieważ od tej uroczystości zależą inne święta, obejmujące znaczną część roku chrześciańskiego i tak np.: Wielki Post i epoka Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki zależą zupełnie od dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Sobór pierwszy w Nicei jedność dnia Wielkiejnocy nieodwołalnym wyrokiem postanowił.

Uroczystość ta bowiem, jak powiada św. Grzegorz, jest uroczystością nad uroczystościami, przenosi nas z ziemi do wieczności i dozwala nam używać jej już teraz przez wiarę, nadzieję i miłość.

W dniu tym napełnia nas jakaś niewysłowiona radość, której w inne święta nie doświadczamy. Człowiek namiętnie kocha życie, czuje, że jest nieśmiertelnym, wszystko zatem, co pokrzepia wiarę jego w nieśmiertelność, wszystko, co mu wraca jego prawa do życia, co kruszy żądło śmierci, czyni na nim wrażenie potężne, niepokonane; uroczystość zatem Wielkiejnocy, która jest tryumfem życia nad śmiercią, uroczystość ta, która wskazuje nam Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, naszą Głowę, kruszącego dla siebie i dla nas moc śmierci, wzbudza w nas radość najwyższą i najgłębsze wewnętrzne zadowolenie. Nadto w czasie tego święta chrześcianin przyjmuje w komunii świętej widoczny zakład swej nieśmiertelności i cała natura, harmonizując z religią, powtarza mu ten pocieszający dogmat. Na wiosnę, to jest w chwili, kiedy świat materyalny odradza się, my obchodzimy tajemnicę naszego zmartwychwstania, najprzód w łasce, a następnie w chwale niebieskiej. W braku ksiąg wszystkie stworzenia nas uczyć mogą, nie masz trawki polnej, którąby nie powtarzała nam: Zmartwychwstanie!

Zapowiada tę prawdę również i Kościół wymownym głosem obrzędów swoich. Wejdźmy do świątyni, wszystkie oznaki żałoby już zdjęte, ołtarze przyozdobione niezwykłym przepychem, ornaty świetnych kolorów, bogate hafty; radość się maluje na twarzach, dzwony dają odgłos, mieszkańcy tłumnie gromadzą się do drzwi kościołów, a wieśniacy napełniają skromne swoje kościołki. Śpiew radosny ,,Alleluja'', ten wyraz z nieba zesłany na ziemię dla naszych dni uroczystych, rozlega się ze wszystkich stron, powtarzany jest co chwila!

WIELKANOC.

Śmieje się jasne niebo, lazurowe, czyste,
Złote słońcem, od srebrnych obłoków srebrzyste;
Śmieją się chaty nasze odwieczne, wyniosłe,
Staruchy, mchem stuleci, jak dęby, porosłe,
A po drogach, z kościoła tłumy wracające,
Mają twarze tak jasne, jakby w sercach słońce,
Jakby mieli w tych sercach niewinność anielską,
Co duszom dawa cichość i pogodę sielską.

Za stołem wielkanocnym w wesołej świetlicy
Zasiadła już rodzina, druhy, domownicy.
Stoją tu wielkie baby domowej roboty,
(Zakalec gospodyni nie wyrządził psoty)
Z serem placki krakowskie obok placków z makiem.
Kiełbasa sąsiaduje z szynką i prosiakiem,
A z doniczki z rzeżuchy, z ponad jej półmiska,
Baranek wielkanocny białem runem błyska.

Jakie śmiechy wesołe! Jakie krotofile!
Ile tutaj szczerości! serca tutaj ile!
Jak słowo z dobrą myślą idzie w zgodnej parze!
Jak się poczciwie śmieją przyjacielskie twarze!
Godzina za godziną spływają, jak chwila,
Cała dusza się z piersi wynurza, wychyla.
To się dłonie uścisną, to z ócz łza się sączy —
Tak święte Alleluia ludzkie serca łączy. Or-ot.

ŚWIĘCONE.

Święta Wielkanocne zawsze bardzo uroczyście obchodzono w Polsce tak w kościołach, jako i w domach. Nabożeństwa w naszych kościołach w czasie Wielkiego Tygodnia nie ustępowały pod względem wspaniałości urządzenia nabożeństwom w kościołach rzymskich, a może je niekiedy nawet przewyższały. Wszak wiadomo, że kiedy ks. biskup Aretti, nuncyusz Stolicy apostolskiej w Polsce za panowania Stanisława Augusta obecny był na nabożeństwie Wielkopiątkowem a następnie na Rezurekcyi w kościele św. Krzyża w Warszawie, zawołał w uniesieniu: „O Boże dobry, jakie to wspaniałe!" — a do Ojca św. napisał, że nigdy i nigdzie jeszcze nie widział podobnie wspaniałych nabożeństw.

Po uroczystościach kościelnych obchodzono Wielkanoc w domu równie wspaniale. Głównym punktem zaś domowej uroczystości była wspólna uczta. Nie było przytem hałaśliwej wesołości, ani tańców, ani śpiewek; uczta miała cechę powagi, nakazanej wspomnieniem Męki Pańskiej i cudu Zmartwychwstania. Za to wysilano się na obfitość i wspaniałość potraw. Zdumieniem przejmują nas opisy uczt wielkanocnych, czyli „święconego" na dworach panów polskich przed kilkuset laty.

Oto n. p. wyjątek z kroniki, podający opis „święconego" u księcia Sapiehy za czasów króla Władysława IV a zatem około 200 lat temu:

„Stały cztery ogromne dziki — czytamy — to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, t. j. szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych dzików. Stało dalej 12 jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistemi rogami, a nadziane zwierzyną, więc: zającami, cietrzewiami, dropiami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło było ciast sążnistych tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazury, pierogi, a wszystko wysadzane cukrami. Za tem stało 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku, każda zaś była ozdobiona napisami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do napojów, były cztery puhary, odpowiednio do czterech pór roku, napełnione winem, jeszcze od króla Stefana Batorego. Dalej 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie; te konewki na pamiątkę 12 miesięcy. Zaczem 52 baryłek srebr-

nych odpowiednio do 52 tygodni — było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8760 kwart miodu, to jest tyle ile godzin w roku."

Taki czytając opis, pomyśli niejeden, że to pamiątka zbytku wielkiego i nieumiarkowania. Tymczasem tak nie jest. Okazałe uczty wielkanocne w Polsce, stoły uginające się pod obfitością jadła i napoju były wynikiem gościnności, miłości bliźniego, miłosierdzia.

Na „święcone" do dworów pańskich schodziła się i zjeżdżała szlachta uboższa, mianowicie ludzie bezżenni, nie mający rodzin, dzierżawcy dóbr pańskich, oficyaliści, wojskowi. Tych gościnnie karmiono i pojono przez tydzień, albo i dłużej. Ludzie możni, dziedzice wsi, rozdawali mięsiwo ze swych stołów ubogim mieszkańcom wioski — było zwyczajem i staraniem ogólnem, aby w Święta Wielkanocne każdy, choćby najuboższy żebrak, był syty, nakarmiony święconem jadłem. Ba, nawet do więzień posyłano kołacze, mięsiwo i jaja.

Było więc „święcone" rzeczywiście wspólną ucztą, łączeniem się wszystkich w Imię miłości Chrystusa, który za wszystkich umarł i dla odkupienia wszystkich zmartwychwstał. Zaznaczeniem tej wspólnej łączności było dzielenie się jajkiem święconem i wzajemne składanie sobie życzeń.

Tak było w Polsce od dawien dawna.

Z biegiem czasu zmieniają się ludzie, a także i zwyczaje ulegają pewnym zmianom, stosownie do warunków życia.

Tak n. p. moglibyśmy dziś przejść całą Polskę wdłuż i wszerz a nie znaleźlibyśmy tak obficie na Wielkanoc zastawionego stołu, jak przed kilku set laty. Bo też dziś byłoby to zbytkiem grzesznym, okazyą do nieumiarkowania; niema dziś bowiem tak licznych dworów, takich hucznych zjazdów, niema też i biedaków tyle, co to patrzą tylko, aby cośkolwiek z pańskich stołów dla nich spadło.

Za to, o ile w domach zamożnych z natury rzeczy większa jest skromność w urządzaniu „święconego" — o tyle w rodzinach włościańskich i robotniczych większa jest, niż dawniej obfitość i rozmaitość potraw. Tam gdzie dawniej zaledwie kołacz biały, jajka i kawałek kiełbasy lub szperki ujrzałeś na wielkanocnem „święconem", tam dziś i szynkę zobaczysz i pieczeń a zabiegliwa gosposia i babkę upiecze wielkanocną i jak może stół wielkanocny przyozdobi.

Godzi się bowiem święto uroczyste uczcić okazalszą ucztą w gronie rodzinnem, tak jak czynili nasi przodkowie, unikając naturalnie wszelkiego nieumiarkowania.

Zachować nam też godzi się i dalszy zwyczaj przodków naszych udzielania biedniejszym „święconego".

Choć wogóle w czasach dzisiejszych niema tyle biedoty, co przed laty, ale i dziś są tacy, którym w dzień wielkanocny nic w domu nie przypomni, że to wielkie święto. Pamiętajmy o nich już naprzód! Niechże każda gosposia, przygotowując „święcone", wspomni na biednych i niechże dla nich choć małą cząstkę ze swych zasobów odłoży dla wspólnej łączności w miłości Chrystusa. Najpiękniejsze to uczczenie wielkiego Święta Odkupienia.

Nie zarzucajmy też dawnego zwyczaju składania sobie wzajemnych życzeń. Jest w tych życzeniach, choćby tylko w owem „Wesołego Alleluja!" przypomnienie, że wszyscyśmy porówno do łaski Odkupienia przypuszczeni zostali, że wszyscy wraz weselić się z tego mamy. Jeszcze wyraźniej przypominają to sobie mieszkańcy innych narodów słowiańskich. Przy spotkaniu się w dzień Wielkanocy pozdrawiają się słowami: „Chrystus Zmartwychwstał!" — na co pozdrowiony odpowiada: „Tak, prawdziwie zmartwychwstał!"

A jeżeli „prawdziwie zmartwychwstał", tedy „piekielne moce zwojował" a dał świadectwo prawdzie i na wieki tryumf jej zapewnił. Tedy ufać nam tylko, wierzyć i ufać! Nie zwalczy nas potęga zła, nie zniweczy przemoc niesprawiedliwości, jeżeli Chrystus będzie z nami!

W tej też myśli, łącząc się przy jajku święconem duchem z wszystkimi rodakami i rodaczkami naszemi wołajmy z głębi serca:

Alleluja! Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!

Hałas, turkot, rwetes, wrzawa,
Łoskot, łomot, jak w młockarni.
W izbie parno, ścisk, kurzawa,
Drzwi wciąż skrzypią u śpiżarni.
Znoszą masła, jaja, sery,
Strąki, cukry i korzenie;
Jak jest w domu dziewek cztery,
Jedna się za drugą żenie.
Skrobią, myją, w piecach palą,
Wiercą, tłuką, szyją, wrzeszczą,
Ledwie domu nie rozwalą,
Aż w piekarni belki trzeszczą!
Wszystko kłębi się jak w garnku,
Ledwie na głowach nie chodzą.
— Co to jest?... czy wir jarmarku?...
Gdzie tam, to święta nadchodzą!

Poselstwo Ojca św. u cesarza abysyńskiego.

Na Wschodzie Afryki, rozgraniczony z Azyą morzem Czerwonem leży kraj, zwany w starożytności Etyopią, dziś zaś Abisynią. Ludność jego składa się w części z rodowitych Etyopów o barwie skóry ciemno-brunatnej, w części z przywędrowanych później do kraju Semitów. W głębi kraju mieszkają murzyni.

Panującą w kraju religią jest religia chrześciańsko-katolicka, obrzędu koptyckiego. Różnica pomiędzy obrzędem łacińskim a koptyckim polega na tem, że koptowie przejęli do swej religii dużo obrzędów ze Starego Testamentu jak np. święcenia sabatu (obok niedzieli), starożydowskie oczyszczania, obrzezania i t. p. oraz, że Komunię św. przyjmują pod obiema postaciami, tak, jak grecko-unici. Należą jednak Koptowie do Kościoła katolickiego, to jest, uważają Ojca św. za najwyższą władzę swego Kościoła i za Namiestnika Chrystusowego.

Obok tej religii koptycko-katolickiej jest jednak że w Abisynii dużo pogaństwa i islamizmu.

Ojciec św. przeto stara się wielce o szerzenie w Abisynii wiary katolickiej i w tym celu urządza tam misye, zakłada klasztory, szkoły i t. p.

Starania Ojca św. popiera szczerze negus czyli cesarz abisyński Menelik II; utrzymuje też z Watykanem stosunki dyplomatyczne.

Przed kilku miesiącami donosiły pisma o uroczystem poselstwie etyopskiem u Ojca św., na co zwyczaj dyplomatyczny nakazuje odpowiedzieć także uroczystem poselstwem.

Generalny wikaryusz apostolski w Abisynii, ks. biskup Jarosseau (wym. Żaroso) tak o tem pisze w „Wiadomościach misyjnych":

„W licznych krokach przedwstępnych, nawiązane wreszcie zostały stosunki przyjazne pomiędzy negusem z Addis-Abbaba, a Jego Świątobliwością Piusem X, i dzięki tej wymianie życzliwych uczuć, która wywarła tu jak najzbawienniejsze wrażenie, nasze prace apostolskie nabrały nowego bodźca. Nie jest to jeszcze panowanie wolności, ale czyż to nie tryumf nader pocieszający, że tolerancya występuje w miejsce prześladowania?

W obecnej chwili jeden z moich misyonarzy, W. O. Marya Bernard, dyrektor naszego zakładu dla trędowatych w Hararze, przebywa w Addis-Abbaba, wysłany tam przez Ojca św. z tytułem posła oficyalnego. Dnia 12 września negus powitał go z wielką pompą i szczerą sympatyą. W pięć dni potem udzielił mu w swym pałacu uroczystego posłuchania, co wywołało wielkie wrażenie w całej stolicy.

W kilka tygodni później, dnia 10 października, cesarzowa przyjęła wysłańca Ojca św. na bardzo uprzejmej audyencyi.

Podczas gdy cesarz Menelik udekorowanym został przez Ojca św. orderem papieskim Świętego Grobu w Jerozolimie, cesarzowa Taita otrzymała od Jego Świątobliwości wspaniały dar kunsztownej mozaiki, przedstawiający Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus".

Oto szczegóły, jakie podaje misyonarz o swem przyjęciu przez Menelika i cesarzową.

„W dniu oznaczonym, we wtorek 17 września o godzinie 9 rano, Kantiba Wolt Tsadek stawił się w misyi z liczną świtą-żołnierzy. Towarzyszył mu tłómacz urzędowy.

Cesarz przysłał przepysznego muła we wspaniałym czapraku i w taki to sposób — niby nowy Mardocheusz — w towarzystwie O. Bazylego, oraz Braci Joachima i Samuela, otoczony eskortą honorowa, przejechałem przez miasto i przybyłem do pałacu cesarskiego.

Negus w paradnym stroju, w otoczeniu wysokich urzędników cesarstwa, oczekiwał mnie we wspaniałej sali tronowej. Wszyscy stali, cesarz tylko siedział.

Po trzech pokłonach zwyczajowych, zbliżyłem się do cesarza, który podał mi przyjaźnie rękę, potem, cofnąwszy się kilka kroków, odczytałem moją mowę i wręczywszy monarsze listy papiezkie, wydobyłem ze szkatułki piękny order Świętego Grobu, który Ojciec św. przysłał cesarzowi.

Wtedy cesarz, z twarzą tchnącą najżywszą radością, odchylił sam swój płaszcz cesarski, prosząc mnie, abym zawiesił na jego piersiach krzyż złoty, czerwono emaliowany, wraz z wielkim sznurem tej zaszczytnej odznaki, co też uczyniłem z głębokiem wzruszeniem. W tejże chwili rozległo się pięć strzałów armatnich, oznajmiając stolicy radosne to wydarzenie.

W dziesięć dni po audyencyi u cesarza, przybył na misyę Ato-Hail-Mariam z zaproszeniem od cesarza na obiad dyplomatyczny, który się odbył dnia 28 września w pałacu, z okazyi narodowego święta Krzyża.

Cesarz, siedząc na wyniosłym tronie, otoczony swymi rasami i wysokimi dygnitarzami, prezydował u stołu i dozorował nad wszystkiem. Wszedłszy, poszliśmy złożyć mu nasz hołd. W bankiecie uczestniczyło przeszło 10 000 zaproszonych osób.

Cesarzowa przyjęła mnie we środę 9 października o godzinie 10 rano.

Jej cesarska mość wyszła naprzeciw mnie aż na próg wielkiego salonu. Pokłoniwszy się z szacunkiem cesarzowej i przemówiwszy parę słów, przełożonych przez tłómacza, wręczyłem jej najpierw listy Ojca św., a następnie odsłoniwszy mozajkę, podałem ją jej. Na widok obrazu Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus, cesarzowa nie mogła powstrzymać okrzyku podziwu i pochyliwszy się, ucałowała obraz ze czcią.

— Napiszę sama do Jego Świątobliwości — rzekła — aby Mu podziękować za Jego ojcowskie względy.

Poczem pożegnałem Jej cesarską mość. Audyencya trwała około kwadransa."

Zmartwychwstań w sercach święta Ojców wiaro!
Tyś jest dla ducha wzniosłych uczuć czarą,
Niech na Twych skrzydłach myśl w niebiosa buja,
Błogosławioną bądź... O Alleluja!...

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

4-go kwietnia 1794: pamiętna bitwa pod Racławicami w gubernii kieleckiej, w której odznaczyli się włościanie krakowscy, uzbrojeni w kosy. Wojskiem moskiewskim dowodził generał Denisow.

6-go kwietnia 1364: król Kazimierz Wielki zakłada Akademię Krakowską. Dla braku funduszów akademia ta upadła i dopiero w r. 1400 za sprawą królowej Jadwigi przez Jagiełłę wznowioną zostało.

6-go kwietnia 1870: ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, publicznie na ambonie spalił ukaz carski, zaprowadzający język rosyjski w kościołach rzymsko-katolickich. Księdza Piotrowicza zesłano na Sybir, lecz ukaz został cofnięty.

7-go kwietnia 1578: miasto Ryga, stolica Finlandyi składa przysięgę na wierność królowi polskiemu Stefanowi Batoremu.

9-go kwietnia 1241: wielka bitwa z Tatarami pod Lignicą. Wojska polskie poniosły klęskę, kwiat rycerstwa, pomiędzy innymi książę śląski Henryk, poległ. Tatarzy jednakże cofnęli się po tej bitwie.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.

Nowy, bardzo tani materyał budowlany!

Cegła cementowa!

Cena drzewa i cegły palonej poszła tak niesłychanie w górę, że dziś przeciętnemu, zwłaszcza zaś nie bardzo zamożnemu człowiekowi trudno się zdobyć na wybudowanie porządnego domostwa. O tem przekonał się już niestety niejeden, który pragnął budować, a nie mógł z powodu kosztów.

Drzewo dzisiejsze jest słabe i mało wytrzymałe, drogie i równocześnie jest go coraz mniej w kraju, cegła zaś palona niesłychanie droga!

Chociaż zaś w niektórych stronach kraju włościanie posiadają na własnych gruntach doskonałą glinę, z którejby można wypalać cegłę, to jednak okoliczność ta nie jest zdolna wywołać zniżki materyałów budowlanych, a to z dwóch powodów: najpierw do wyrobu glinianej cegły trzeba dobrego, fachowego robotnika i od jego chęci lub niechęci zależy, jaka jest cegła. Powtóre do ułożenia pieca z cegły surowej i do wypalania cegły, trzeba doskonałego mistrza, inaczej piec się zepsuje w całości lub zapadnie lub cegła nie wypali się należycie, a to powoduje w każdym wypadku ogromne straty. Obie te okoliczności sprawiają, że włościanie rzadko kiedy śmią porwać się do palenia cegły.

W ten sposób do ostatnich czasów stała sprawa budowlana. Trzeba było albo zadowolnić się drzewem, które rzadko kiedy wytrzyma dłużej jak 25 lat, albo cegłę glinianą za drogie pieniądze kupować w fabrykach i zwozić ją z daleka.

Dopiero w ostatnich kilku latach wprowadził Dom komisowo-rolniczy w Bielsku pewną nowość, która może nareszcie usunie dotychczasową biedę i drożyznę materyałów budowlanych i zdolna jest ogromne zmiany na lepsze wprowadzić w budownictwie wiejskiem.

Nowość tę wypróbowali i zbadali w dłuższym okresie czasu inżynierowie i różni fachowcy, i wszyscy jednozgodnie uznali ją za znakomity wynalazek, nadający się zwłaszcza dla szerokich mas ludu i zwłaszcza dla okolic, obfitujących w piaski, kamieńce, oraz nieużytki.

Nowością rzeczoną jest nieznany dotąd a tani materyał budowlany, mianowicie

cegła cementowa!

Cegła cementowa! Cegła cementowa! Każdy pewnie będzie najpierw ciekawy jak i z czego robi się ta cegła cementowa!

Otóż cegłę cementową wyrabia się z piasku, lub z odpadków kamiennych, lub też z żwiru rzecznego, zmięszanego z cementem.

To właśnie jest nieprześcignioną zaletą wspomnianego wynalazku, wprowadzonego przez Dom komisowo-rolniczy w Bielsku, że z tych kamieńców, ciągnących się koło naszych rzek i stanowiących zupełne nieużytki, że z tych piasków naszych, zmięszanych dla zaoszczędzenia cementu z drobnym żwirem lub tłuczonym grubym

żwirem, robi się materyał budowlany, robi się doskonałą cegłę, nie ustępującą w niczem palonej.

W niedalekiej przyszłości ludzie będą błogosławić ten wynalazek, wprowadzony przez Dom komisowo-rolniczy w Bielsku, albowiem umożliwi on każdemu człowiekowi wybudowanie taniego, bardzo ładnego, a niesłychanie trwałego domu.

Co do właściwości domów wybudowanych z cegły cementowej, to są one następujące:

Domy z cegły cementowej są przedewszystkiem suche, co się zresztą samo przez się rozumie, ponieważ cement wilgoci nie przyjmuje.

Powtóre domy te są ciepłe i zdrowe.

Po trzecie są niezmiernie trwałe, ponieważ cegła cementowa ma tę samą trwałość co kamień.

Co zaś do sposobu wyrobu, to jest on prosty i łatwy. Każda cegła musi być dobra, ponieważ robi się ją na żelaznej maszynie. Cegły nie wyrabia się po jednej sztuce, lecz zaraz 6 lub 12, zależnie od wielkości maszyny. Cegła po wyjęciu z maszyny potrzebuje tylko wyschnąć, aby się cement ściął, poczem bez dalszych kłopotów i bez żadnego wypalania jest już gotowa do użytku.

Podnieść też należy okoliczność, że cegłę cementową można wyrabiać w dowolnych, najpiękniejszych kolorach przy użyciu stosownej farby. Nareszcie co najważniejsze, można ją wyrabiać gdzie kto chce, a najlepiej zaraz przy miejscu gdzie się ma budować.

Materyałem do wyrobu jest piasek sam, zmieszany z drobnym żwirem rzecznym lub tłuczonym grubym żwirem rzecznym, oraz cement.

Na podstawie podanych dotąd właściwości każdy już chyba teraz przyzna, że jest to **jeden z największych i najpożyteczniejszych wynalazków, zwłaszcza dla naszej biednej ludności włościańskiej i dla naszego biednego kraju, w którym mamy tyle piasków i nieużytków. Dopiero ten wynalazek umożliwi ich wykorzystanie i zużytkowanie.**

Dlatego do cegły cementowej będzie należeć przyszłość! Wyprze ona wiele innych materyałów budowlanych!

Trzeba i to nakoniec sobie uprzytomnić, że zgrabny dom z cegły cementowej, kryty dachówką cementową w barwne desenie, jest najpiękniejszy dla oka, najzdrowszy do mieszkania i najtrwalszy! Za sto lat dom cementowy będzie taki sam jak dzisiaj i nie będzie potrzebował naprawy!

Należy dlatego otrząsnąć się z ospałości i rozpocząć pracę nad swoim dobrobytem! **Nie niszczcie ludzie lasów, ani ziemi, lecz wyrabiajcie cegłę z tego, co Pan Bóg daje na budulec i niejako każe uprzątać, to jest z piasku i z kamieńców!**

Kto się interesuje tą sprawą, niech napisze do **Domu komisowo-rolniczego w Bielsku**, a otrzyma darmo bliższe wyjaśnienia i obszerny cennik.

A czy zna już każdy dachówkę cementową, ten najpiękniejszy i najtrwalszy, oraz najbezpieczniejszy rodzaj pokrycia dachów? Fabrykacyi dachówek cementowych uczy i maszyn dostarcza, oraz wszelkich bliższych wyjaśnień udziela chętnie i bezpłatnie

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Kto się interesuje wyrobem dachówki cementowej, lub cegły cementowej, lub innym rodzajem przemysłu cementowego, niech pisze do wspomnianej firmy.

Czcionkami „Katolika" spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.